

*Naukowej Redakcyi
Stencum*

OSWALD BALZER

Autor

KANCELARYE I AKTA GRODZKIE
W WIEKU XVIII.

(Odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego“).

WE LWOWIE.

Z DRUKARNI WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO.

1882.

111A

OSWALD BALZER

KANCELARYE I AKTA GRODZKIE
W WIEKU XVIII.

(Odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego“).



WE LWOWIE.

Z DRUKARNI WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO.

1882.

K-33
188

Sprostowania i dodatki.

- Str. 2, między wierszem 4 a 5 z dołu dodać: Ze znajomością rzeczy przedstawia naszą kwestyą Horbaczewskij N. we wstępie do dzieła: Katalog drewnym aktowym knigam... chraniaczymsia nyni w centralnom archiwi w Wilnie. Izdaniye oficyalnoje. Wilna 1872.
- Str. 3, po wierszu ostatnim dodać: Z wszechstronną dokładnością wyliczył zabytki archiwum wileńskiego Horbaczewskij w cytowanym powyżej dziele.
- Str. 12 w. 22—28 z góry, mylnie zaliczono feryantów, o których mówi ordynacya lwowskiej kancelaryi grodzkiej, do feryantów ekstraktów. Są to feryanci indukty, o których mowa w przypisku na str. 38. Drobniejsze usterki druku czytelnik z łaskawością poprawi.



O urządzeniu kancelaryj i aktów sądowych dawnej Rptej bardzo mało pisano u nas dotychczas, a i to, co napisano, w części jest wiele niedokładne, w części nawet fałszywe. Dzisiaj praca w tym kierunku podjęta więcej może jest na czasie, niż kiedykolwiek indziej. Bo pominąwszy już sam interes nauki, dla której wyświecenie szczegółów choćby i najdrobniejszych nigdy obojętnem być nie powinno, rzecz o urządzeniu kancelaryj sądowych może także odać pewne usługi w praktyce. Od niedawna zorganizowano i oddano pod kierownictwo naukowe dwa zasobne archiwa aktów sądowych całej prawie Małopolski i Rusi, a zarazem ułatwiono do nich przystęp zarówno stronom prywatnie interesowanym jak i adeptom nauki. A jakkolwiek udział — tych ostatnich zwłaszcza — w korzystaniu z zabytków archiwalnych w żadnym jeszcze nie stoi stosunku do wysokiej wartości tej prawdziwej skarbnicy źródeł do badania stosunków naszych wewnętrznych, to jednak widoczne już pewne zajęcie, któremu w interesie nauki jaknajszybszego zyczyć należy spotęgowania. W korzystaniu z archiwów pewna jednakże nastęrcza się trudność; brak znajomości urzędzenia aktów, który nie pozwala rozklasyfikować ich należycie według swej wagi, zaciemnia poznanie wzajemnego ich stosunku, do błędnych nawet może doprowadzić wniosków. Praca tego rodzaju, jak niniejsza, przyczynić się może choć w części do usunięcia tych niedogodności; jakoż, jeśli się jej to uda, osiągnie cel zamierzony.

¹⁾ Praca niniejsza powstała głównie ze spostrzeżeń zebranych w ciągu urzędowego zajęcia w archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie. Niniejszem poczuwam się do miłego obowiązku wyrazić publiczne podziękowanie Jego Magnificencyi prof. dr. X. Liskemu, dyrektorowi tegoż archiwum, za udzielone mi pozwolenie czynienia tamże poszukiwań do niniejszej pracy i ogłoszenia zamieszczonej przy końcu ordynacyi.

Ograniczyłem się głównie na akta grodzkie i wiek XVIII tylko. Chodziło mi bowiem o przedstawienie instytucji tak, jak się ona w ostatecznym swoim rozwoju ukształtowała. Historia aktów naszych sądowych od początku ich powstania wymaga osobnego studium, a w wielu względach obfitszego materiału, aniżeli ten, którym rozporządzałem. Z drugiej jednak strony nie mogłem się w niniejszym artykule zamknąć jedynie i wyłącznie w granicach wieku XVIII. Rok 1700 nie stanowi żadnej epoki w urzędzeniu kancelaryj i aktów; wiele stosunków, które się wyrobiły poprzednio, przetrwało i jego granice, tak, że chcąc mieć dokładne wyobrażenie o kancelaryach i aktach w. XVIII, wypadło też czasem zapytać, jaki był ich stan poprzednio. W tym jednak względzie ograniczałem się na zaznaczeniu faktów najważniejszych, albo też przyczyniających się do zrozumienia rozwoju pojedynczych urzędzeń.

Wypada mi jeszcze słów kilka wspomnieć o pismach zostających w związku z niniejszą materyą. Po największej części zajmują się nią one tylko ubocznie, bez zwrócenia szczegółowej uwagi.

O urzędzeniu kancelaryj i aktów piszą:

Ostrowski Teodor. Prawo cywilne narodu polskiego t. II, wydanie I z r. 1784, wydanie II z r. 1787. Zawiera kilka ciekawych szczegółów, tem ważniejszych, że pochodzą od świadka naczynego. Inni nasi prawnicy z XVIII w. prawie nie dotyczą tej kwestyi.

Wittig Carolus. *Tractatus de Galiciensibus tabula provinciali, libris civicis et fundalibus. Pars I theoretica. Viennae 1819.* Pisząc o urzędzeniu tabuli galicyjskiej musiał też koniecznie zająć się kwestyą ksiąg sądowych polskich, w ścisłym z obranym tematem zostających związku. Dotychczas wiadomości jego są najobszerniejsze, jakkolwiek gdzieś tam fałszywe. Tworzą one podstawę największej części twierdzeń umieszczonych w podręcznikach Bandtkiego, Burzyńskiego i Dutkiewicza. Samodzielnie pisze Maciejowski (Hist. praw. słow. wyd. II.) i Moraczewski (Starożytności polskie), ale również popełniają błędy.

Tatomir Łucyan. Wstęp do Aktów grodzkich i ziemskich t. I. Lwów 1868. Powtarza zdania poprzedników, a tam, gdzie próbuje stawić samoistne twierdzenia, grzeszy grubą niezajomością rzeczy.

W najnowszych czasach Widman Karol, pisząc o Archiwum miejskiem we Lwowie (Przegląd bibliograficzno-archeologiczny 1881), rzucił kilka uwag o urzędzeniu ksiąg sądowych miejskich, na które również w znacznej części zgodzić się niepodobna.

O archiwach w ogóle pisał:

Majewski Walenty Skorochoń. Rzecz o archiwach polskich (Roczn. Tow. przyj. nauk warszaw. t. VIII. z r. 1812 str. 191—208.) Same ogólniki bez wartości instruktywnej, prócz końcowego, pobieżnego zresztą rejestru metryki koronnej.

Spisy archiwów sądowych podali:

warszawskiego (i całej Metryki): Powstański Adam. Wiadomość o archiwum krajowem Królestwa polskiego (Roczn. Tow. nauk. krak. t. IX z r. 1824 str. 285—423 i t. X z r. 1825 str. 319—396. Rzecz przedrukowana z pewnemi opuszczeniami u Burzyńskiego). Mimo wielkiej swej dokładności spis ten utracił dawniejsze znaczenie z powodu wyjścia nowego, jeszcze dokładniejszego: Bentkowski Feliks. Spis ksiąg metryki koronnej, a w części litewskiej, główne archiwum krajowe składających, przez J. W. Bandtkie-Stężyńskiego w r. 1835 i 1836 na podstawie rewizyi ułożony, a dodatkiem przybytków uzupełniony. Warszawa 1840. Litografowany w 20 egzemplarzach; Bibl. Ossolińskich posiada odpis pod nrem 1370 mss;

wielkopolskich: Smolka Stanisław w dr. Archiwa w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech wschodnich i zachodnich (Rozpr. i spraw. wyd. hist. fil. Akad. Um. t. IV; także osobno: Kraków 1875). Spis ten uzupełnia artykuł Huberta Leopolda o archiwach (w Encykl. powsz. Orgelb. II 104 n.) zawierający wiadomości o kilku archiwach wielkopolskich, których później Smolka nie miał sposobności oglądać, nadto o kilku prowincjonalnych mazowieckich i małopolskich. Daty jednak tamże przytoczone są nader szczupłe, ograniczają się zazwyczaj na podaniu ogólnej ilości tomów i czasu, do którego się odnoszą;

galicyjskich: Dudik B. dr. *Archive im Königreich Galizien und Lodomerien (Archiv für Kunde österr. Geschichtsquellen* tom XXXIX; także osobno: *Wien* 1867). Spisy podane są ogólnikowe; krakowskiego archiwum najdokładniejszy rejestr ogłosił Burzyński Piotr dr. *Prawo polskie prywatne* t. I. Kraków 1867; lwowskiego, oprócz Dudika Tatomir we wspomnianym wstępie;

lwowskiego miejskiego ważniejsze zabytki wymienia i opisuje Widman Karol w m. przyt.;

wileńskiego centralnego archiwum spis nader pobieżny podano w przedmowie do I tomu: *Akty izdawajenije komissieju wysocezajsze uczreżdennoju dla razbora drewnych aktow w Wilnie.* Wilno 1865.

I. O aktach grodzkich w ogólności.

Nie potrzebuję, zdaje mi się, wywodzić obszernie, jak wielką była waga aktów sądowych w Polsce. Nie ograniczając się jedynie tylko na zapiski o czynnościach sądowych, obejmowały one zakresem swoim pisma odnoszące się do najróżnorodniejszych stosunków życia publicznego zarówno jak i prywatnego. Co do tych ostatnich mianowicie istnienie i dowód wszelkich praw wynikających czy to z aktu prawnego, czy też z faktu pokrzywdzenia, czy z jakiegokolwiek innych okoliczności, najautentyczniej i najsilniej stwierdzał wpis do aktów sądowych, co gdy nie nastąpiło, akt wprawdzie nie był sam przez się nieważny, ale ważności jego i prawdziwości sądownie naprzód trzeba było dowodzić ¹⁾. Stosunki zatem wcale były odmienne od dzisiejszych. Gdy bowiem obecnie do ważności i niezaprzeczalności dokumentu wyjątkowo tylko potrzeba wpisu do ksiąg publicznych, to przeciwnie w Polsce wszystko, cokolwiek tylko służyć miało za niezawodny punkt wyjścia w dochodzeniu sądowym, skonstatowaniem być musiało — z nielicznymi, w ostatnich zwłaszcza czasach wprowadzonymi wyjątkami — zeznaniem w akta sądowe. Były więc one głównym zbiorowiskiem dokumentów publicznych, skarbnicą dowodów o istnieniu najrozmaitszych praw i obowiązków; i nie bez słuszności zapewne wyrażają się częstokroć konstytucye, że „na nich zależy bezpieczeństwo życia i fortun szlacheckich.“

Każdy sąd, stale czy też niestale, trwale czy też w kadencjach fungujący, posiadał takie akta publiczne. Pośród nich jednak już dosyć wczesnie najwięcej zyskały wzięcia akta sądów pierwszej instancji, mianowicie początkowo aż do w. XVI akta ziemskie. A to przedewszystkiem dlatego, że sądy ziemskie rozrzucone po kraju w obszarach mniejszych od terytoriów sądów wyższych, stosunkowo też najmniej nastęrczały niedogodności stronom interesowanym tak pod względem zeznawania nowych wpisów, jako też odszukiwania dawniejszych; następnie odbywały kadencye częste i stałe, z góry już oznaczone, gdy przeciwnie sądy wyższe fungowały o wiele rzadziej, a niektóre z nich, jak n. p. nadworne odbywały się nieregularnie.

Atoli i sądy ziemskie nie wystarczały w zupełności potrzebom społeczeństwa, bo i one otwierały swe kancelarye tylko od czasu do czasu, tak że w długich przerwach pomiędzy pojedynczemi kadencjami nie można było w ich aktach zeznawać wpisów. Niedogodność ta czuć się mianowicie dała od czasu, kiedy częstsze (zazwyczaj dwutygodniowe) roczki ziemskie wyszły z użycia, a natomiast ustalił się zwyczaj odbywania czterech tylko na rok zjazdów sądowych ziemskich. Starano się jej wprawdzie zaradzić przez wprowadzenie instytucji t. z. leżenia ksiąg ziemskich (*positio actorum terrestrium*), na tem polegającej, że pisarz ziemski przez pewien krótki przeciąg czasu przed i po kadencji sądowej obowiązany był do ksiąg ziemskich przyjmować wpisy i wydawać ekstrakty; ale środek ten nie wystarczał, jako że zaradzał potrzebie tylko powierzchownie.

Trzeba było szukać innego punktu wyjścia. Istniała w Polsce obok ziemstw druga instancja najniższa, powiatowa, sądy grodzkie. W braku popularności u społeczeństwa zdołały one uzyskać dla swoich aktów początkowo znaczenie tylko prowizoryczne. Wpisy w nich pomieszczone traciły wagę, skoro w pewnym przeciągu czasu, mianowicie w rok, później w rok i 6 tygodni, według statutu zaś litewskiego (R. VII art. 2) najdalej do dwu najbliższych kadencji ziemskich nie zostały przeniesione do ksiąg ziemskich. Ponieważ jednak grody łącząc w sobie wszystkie te warunki, którym przed sądami wyższymi ziemstwa zawdzięczały swe pierwszeństwo, tem właśnie przewyższały te ostatnie, że każdej chwili stały otworem dla interesowanych, a proceder przenoszenia wpisów z ksiąg grodzkich do ziemskich był wielce uciążliwy i kosztowny, więc zgodzono się ostatecznie przyznać aktom grodzkim trwałą moc urzędową, ustępstwo tem łatwiejsze, że antagonizm żywiołu ziemskiego, który się początkowo tak ostro przeciw instytucji grodów zarysował, z biegiem czasów coraz bardziej łagodniał.

Początek wyszedł z Wielkopolski, w której generalne starostwo poznańskie już bardzo wczesnie nabyło dla swych aktów trwałej mocy dowodowej. To wyjątkowe znaczenie ksiąg jego, okazawszy się w praktyce wielce korzystnym, wywołało naprzód w powiatach i województwach sąsiednich, później zaś w całej Koronie i Litwie dążność rozszerzenia tej samej zasady do aktów innych grodów. Owocem tej dążności były liczne konstytucye z w. XVI i XVII, a niektóre jeszcze z XVIII, zaprowadzające naprzód w Wielkopolsce, później zaś w coraz szerszym zakresie w całym państwie polskim zasadę t. z. wieczności grodów, nadającą aktom grodzkim

¹⁾ Bardzo trafnie zasadę tę ze względu na akta prawne wypowiedziała Rada nieustająca w rezolucyi swej z 28 kwietnia 1778. (Wyd. II, t. I, str. 2.)

znaczenia trwałego, samoistnego, niezależnie od przeniesienia do aktów ziemskich. Odtąd akta te zwano wieczystymi (*acta perpetua*).

Od chwili, kiedy się dokonało to porównanie, uzyskują grody stanowiąc co do aktów publicznych nad sądami ziemskimi przewagę. Rzecz bowiem naturalna, że przy równorzędności innych warunków, mając bez przerwy otwartą kancelaryą, zyskiwały bez porównania więcej wpisów, aniżeli kadencyonalne tylko ziemstwa. Twierdzenia tego najlepiej dowodzi stosunek liczebny aktów obu sądów: i tak, kiedy przed wprowadzeniem wieczności grodów akta ziemskie liczbą przewyższają księgi grodzkie, później, głównie zaś w wieku XVIII, który nas bliżej obchodzi, stosunek ten przedstawia się wprost odwrotnie.

Ale jeżeli mimo to wszystko grody aż do ostatnich czasów swego istnienia dzielić się musiały z ziemskimi i innymi wyższymi sądami prawem przyjmowania wpisów dotyczących stosunków prywatnych, to natomiast wyłącznie, bez konkurencji innych sądów przeznaczone były do przyjmowania w swe akta pism treści publicznej. Począwszy mianowicie od wieku XVI wyrobił się w Polsce osobny system publikowania aktów i pism przeznaczonych do wiadomości ogółu, system polegający na tem, że pisma te rozsyłano po grodach, gdzie prócz ogłoszenia przez woźnego należało je wciągnąć w akta na dowód dokonanej promulgacji. I w tym właśnie punkcie akta grodzkie stanowczo różnią się od aktów innych sądów, obejmują bowiem nie tylko sprawy prywatne, ale także i pisma dotyczące stosunków publicznych.

Znaczenie i doniosłość aktów grodzkich w w. XVIII, jako rezultat zmian i przeobrażeń dokonanych w poprzednich stuleciach, są zatem widoczne. Nad aktami innych sądów górują wszechstronnością treści, a nawet ziemskie przewyższają obfitością materiału. Stąd też pochodzi wielka ich waga u współczesnych, bo też najczęściej sięgały w stosunki ich życia. Ale i dzisiaj jeszcze łączy się z nimi, podobnie jak dawniej, częstokroć interes praktyczny, jako że w wielu razach służą za dowód urzędowy w dochodzeniu praw prywatnych lub prerogatyw stanu, a przybył jeszcze do tego naukowy, są bowiem znakomitym, a wszechstronnym i obfitym materiałem do badania stosunków Rptej nie tylko wewnętrznych ale i zewnętrznych, i w tym ostatnim względzie, jako zbiory urzędowych aktów publicznych, jedynym chyba metrykom ustąpić mogą pierwszeństwa.

Kancelaryą grodzką (*cancellaria castrensis*) stanowił ogół urzędników mających wspierać lub zastępować sądy i urzędy grodzkie w wykonywaniu poruczonych im funkcji przez załatwianie czynności manipulacyjnych, mianowicie zaś utrzymywanie i prowadzenie ksiąg sądowych. Wyrazem kancelaryi oznaczano zresztą także i miejsce, w którym urzędnicy kancelaryjni funkcjonowali.

Z natury rzeczy wynika, że każdy gród musiał mieć swoją kancelaryą, ale nie wszędzie tam, gdzie już istniała kancelaryja, może być mowa o istnieniu samego sądu grodzkiego. Kiedy rosnąca z duiem każdym potrzeba coraz częstszego stykania się osób prywatnych z urzędem grodzkim szkodliwą i niedogodną czyniła w obszerniejszych zwłaszcza powiatach zbytnią niektórych miejsc odległość od grodów, poczęto stanowić w obrębie tychże powiatów ekspozytury głównych grodów, przeznaczone do utrzymywania aktów publicznych. Takie ekspozytury grodów a raczej kancelaryj grodzkich nazywano półgrodkami albo suszeptami (*suscepta*), bo wyłącznym ich zadaniem było przyjmować (*suscipere*) wpisy i zeznania stron interesowanych. Wprawdzie mianem suscepty oznaczano także i kancelaryje grodzkie w ogólności, atoli wtedy wyraz ten nie miał znaczenia ścisłego, technicznego, i chyba o tyle był uzasadniony, o ile najgłówniejszą czynnością kancelaryj grodzkich było przyjmowanie wpisów. Instytucja suscept w ścisłym tego słowa znaczeniu nie była znaną w Rptej aż do początków drugiej połowy w. XVIII; ale i potem nie rozszerzyła się bardzo znacznie, tak że zaledwie kilka możemy wskazać w tym względzie przykładów; tak wiemy tylko, że — zapewne niedawno — przed rokiem 1764 istniała suscepta w Śrżeńsku dla ziemi zawskrzyńskiej, podlegająca starostwu płockiemu, którą w roku 1764 przeniesiono do Mławy w tejsze ziemi; w tymże roku ustanowiono susceptę w Telszach (na Żmudzi), w r. 1766 w Ostrołęce pod mieniem starosty łomżyńskiego, a w r. 1768 w Prasnyżu, w ziemi ciechanowskiej, dla której nie wystarczał jedyny gród w Ciechanowie.

Naczelne zwierzchnictwo nad kancelaryą grodzką, jak w ogóle nad całym sądem i urzędem grodzkim przysługiwało staroście grodowemu (*capitaneus castrensis*). W powiatach, gdzie prócz grodu istniała jeszcze osobna suscepta, zwierzchnictwo starosty głównego rozciągało się także i na tę ostatnią. Z tytułu tego zwierzchnictwa wpływały dla starostów zarówno pewne obowiązki

jak i prawa wobec kancelaryi. Tak mianowicie ciążył na nich obowiązek utrzymania kancelaryi i archiwum w należytem stanie; tam zaś, gdzieby brakowało odpowiednich do tego lokalów, zleciła im ustawa z r. 1768 usunięcie tych braków pod karą utraty starostwa. Rygor prawny jednak z niespełnieniem tego obowiązku połączony prawdopodobnie zwolniał niebawem, kiedy w roku 1775 przeprowadzono reformę emfiteutyczną starostw, jak tego dowodzi najlepiej wzmianka Ostrowskiego ¹⁾, domagająca się ponowienia konstytucyi z r. 1768. Z tym obowiązkiem łączył się drugi obowiązek utrzymania personalu kancelaryjnego, o czym zresztą obszerniej zaraz niżej przyjdzie mi mówić. Ciężyła dalej na starostach odpowiedzialność za nadużycia urzędników kancelaryjnych, z którymi według postanowienia sejmu 1768 r. solidarnie odpowiadali przed trybunałem nie tylko grzywnami pieniężnymi, ale i karą więzienia. Odpowiedzialność ta była wynikiem przysługującego im prawa mianowania urzędników grodzkich w ogóle, w szczególności zaś kancelaryjnych, zmuszając ich w ten sposób do wybierania ludzi rzetelnych i godnych zaufania. Prawo nominacyi a względnie depozycyi przysługiwało im zresztą wyłącznie i nieograniczenie; wszakże zdarzało się często, w tych zwłaszcza wypadkach, kiedy starostowie w swych grodach mało lub też wyjątkowo przebywali, iż przelewali je w części na urzędników sądowych lub wyższych kancelaryjnych, pozwalając stanowić lub też usuwać niższych. Jedynie tylko w Mazowszu wyrobiła się z mocy prawa i zwyczaju praktyka odmienna: tam bowiem prawo nominacyi kancelistów należało do pisarza grodzkiego, który sprawował zarazem tenże sam urząd ziemski; tam też i odpowiedzialność za nadużycia kancelaryi ciążyła na pisarzach. Nie potrzebuję zresztą przypominać, że na Litwie, tam gdzie jurysdykcyja starościńska przysługiwała wojewodom, ci ostatni wykonywali wszystkie wyżej wymienione prawa i obowiązki starostów.

Co do właściwych urzędników kancelaryjnych zażnać winienem przedewszystkiem, że ani rodzaj ich ani liczba nie były we wszystkich grodach jednostajne. W obu względach rozstrzygały: zwyczaj miejscowy, wola starosty, względnie pisarza lub wojewody, a wreszcie istotne potrzeby kancelaryi. Wynika stąd, że spis, który niżej podaję, nie da się w każdym wypadku zastosować bezwzględnie.

¹⁾ Wyd. I, t. II str. 23.

Urzędników tych, zwanych oficjalistami kancelaryjnymi (*officiales cancellariae*) lub pokrótce kancelistami, podzielić można na wyższych i niższych. Dla pierwszych nie wyrobiła się żadna nazwa zbiorowa; drugich zwano najczęściej palestrantami (*palaestranes*), zresztą także aplikantami (*applicantes*), skrybentami (*scribentes*), lub terminatorami (*terminatores*), w ostatnich wreszcie czasach kancelarzystami (*cancellaristae*). Urzędnicy wyżsi prowadzili zarząd i wykonywali nadzór nad kancelaryą, lub też załatwiali te czynności manipulacyjne, które wymagały szczególnej troskliwości i uwagi; do palestrantów należało wykonywanie reszty funkcji manipulacyjnych. Praktycznie różnica tego dwoistego podziału objawiała się przede wszystkim w warunkach, których wymagano do uzyskania odnośnego urzędu. Urzędnicy wyżsi musieli być pochodzenia szlacheckiego, mieć osiadłość w województwie, odznaczać się nieskazitelnością czci, posiadać wreszcie znajomość prawa. Inaczej miała się rzecz z palestrantami. Zawisłe w każdym względzie stanowisko i kontrola ich czynności, którą na każdym kroku wykonywali wyżsi urzędnicy kancelaryjni, czyniła zbędną konieczność upewnienia się o rzetelnem wykonywaniu poruczonych im funkcji, dlatego też prawa nigdy od nich nie wymagały ani przysięgi ani osiadłości. Stąd też wynikało, że w razie nadużycia urzędowego odpowiadali jedynie przed swoim grodem, gdy przeciwnie do odpowiedzialności na zewnątrz, przed trybunałem pociągany był starosta wraz z wyższymi urzędnikami kancelaryi.

Różnica pomiędzy obu kategoriami objawia się także w kwestyi dochodów. Urzędnicy wyżsi pobierali od starosty, bądź to pewne opłaty, bądź też mieli sobie dostarczane potrzeby do życia, jako to mieszkanie, wikt i t. p. Niższych starosta nigdy nie opłacał, a tylko niektórym dostarczał potrzeb codziennych, przedewszystkiem zaś stołu, skąd poszła nazwa współstołowników (*commensales*). Podobnie rzecz się ma i z opłatami kancelaryjnymi: szły one na rzecz wyższych urzędników kancelaryjnych, na Litwie niektóre nawet na rzecz urzędników sądowych, którzy z nich pewną część tylko i to według własnego uznania odstępowali palestrantom przy odnośnym akcie zajętym. Tylko za wydanie ekstraktów ¹⁾ cała opłata z reguły szła na rzecz palestranta.

¹⁾ Zob. niżej.

Do urzędników wyższych należy przedewszystkiem pisarz grodzki (*notarius castrensis*). Niegdyś, jeszcze w wieku XVI był on po największej części jedynym urzędnikiem kancelaryi, załatwiającym wszystkie czynności manipulacyjne. Wzmagająca się ilość spraw uczyniła jednak z czasem koniecznym powiększenie personalu kancelaryjnego. Jakoż już w w. XVI spotykamy wzmianki o pomocnikach pisarza zwanych podpiskami, pomiędzy którymi wyrobiło się nawet pewne stopniowanie, bo rozróżniają podpisków starszych i niższych. Byli to bez wątpienia urzędnicy kancelaryjni niższej kategorii, zajęci wyłącznie tylko wpisywaniem aktów. Odtąd znaczenie pisarza zaczęło się podnosić: był on już teraz zarządcą kancelaryi grodzkiej i rozciągał w tym kierunku władzę nad swymi subalternami. Znaczenie jego spotęgowało się jednak jeszcze bardziej, od kiedy uzyskał przystęp do właściwych funkcji sędziowskich, mianowicie prawo rozstrzygania na t. z. rokach skargowych (*termini quaerelarum*). W wieku XVIII pisarz, choć nie zmienił dawnego swego tytułu, jest już raczej urzędnikiem sądowym niż kancelaryjnym i nie sprawuje już nawet wewnętrznego rządu kancelaryi. Jedyną atrybucją, którą z dawniejszych czasów zachował, była reprezentacja kancelaryi na zewnątrz. Stądto n. p. kancelaryjne manifesty *de diligentia* ¹⁾ zawsze na jego opiewały imię.

W miejsce pisarzy, z zaturą dawniejszego ich znaczenia wstąpili teraz jako rządzący kancelaryi na wewnątrz regenci kancelaryjni (*regentes cancellariae*, także *regentes actorum*). Każdy gród posiadał takiego regenta, z reguły jednego, choć nie była wykluczona (ustawą z r. 1768) możność stanowienia ich więcej. Tylko w susceptach (w ścisłym tego słowa znaczeniu) nie spotykamy się z tym urzędem; miejsce jego zajmuje susceptant. Prawa i obowiązki regentów wynikały wprost ze stanowiska ich urzędowego. Mieli oni bezpośredni nadzór nad urzędnikami kancelaryi i aktami, ten ostatni przyznany sobie z wyłączeniem pisarzy wyrażnym postanowieniem Rady Nieustającej z r. 1786. Baczyć mieli dalej, ażeby subalterni nie popełniali żadnych nadużyć, za które ich zresztą ustawa obok starostów czyniła odpowiedzialnymi. A że starostowie nie często przebywali w miejscu swej jurysdykcyi, więc zdarzało się nieraz, że im poruczali zarazem prawo mianowania i usuwania niższych urzędników kancelaryjnych. Ciężył zresztą na

¹⁾ Zob. niżej.

nich włożony konstytucją z r. 1768 obowiązek własnoręcznego wpisywania transakcyj w akta, zapewne w zastępstwie susceptantów, których to było głównym obowiązkiem.

Jako pomocnik regenta w czasie jego urzędowania, a zastępca podczas nieobecności występuje niekiedy wiceregent kancelaryi (*vice-regens cancellariae*). Urząd ten jednak należy do mniej rozpowszechnionych, raczej wyjątkowych. Z reguły zastępcą i pomocnikiem regenta był

Susceptant (*susceptans*). Prócz praw i obowiązków z zastępstwa tego ostatniego wynikających było jego zadaniem wpisywać własnoręcznie wszystkie zeznania stron w protokoły. Tam, gdzie istniały osobne suscepty, — dla których nie mianowano regentów — miał stanowisko wybitniejsze, równające się stanowisku tego ostatniego w zwykłych kancelaryach: zarządzał bowiem susceptą samostnie i podlegał wprost staroście zwierzchniego grodu.

Urzędnicy niżsi kancelaryi (palestranci) byli to zazwyczaj ludzie młodszy, dla których praca w kancelaryi była drogą do praktycznego zaznajomienia się z prawem. Czasem zapisywali się do ich liczby potomkowie znacznych i bogatych domów, najczęściej jednak uboższa szlachta lub nawet plebejusze, dążący do zajęcia w przyszłości stanowiska obrońców sądowych (patronów). Funkcye bowiem palestrantów nie ograniczały się wyłącznie na czynnościach kancelaryjnych; równocześnie odbywali oni także praktykę u patronów, których osobne ciała, jak wiadomo, istniały przy każdym sądzie, byli więc członkami palestry i stąd też pochodzi ich nazwa. Palestra jako taka nie należy do kancelaryi; palestranci ¹⁾ zaś o tyle tylko, o ile spełniają funkcje kancelaryjne.

Mimo, że dochody palestrantów tak były nieznaczne, czasami nawet żadne, jak to powyżej mówiliśmy, przecież nie zbywało ich w kancelaryach sądowych, każdy bowiem, kto chciał zostać patronem, musiał naprzód odbyć praktykę w jednej z kancelaryj sądowych. Nie wiadomo, jak długo taka praktyka trwać musiała; być może, iż postanowienie zawarte w projekcie Zamojskiego, że się ma odbywać przez trzy lata, jest wyrazem panującego zwyczaju. W czasie tym z reguły nie było im jeszcze wolno patronizować

¹⁾ Wyrazu palestrantów nie używano na oznaczenie członków palestry w ogóle, lecz właśnie owych praktykujących dopiero adeptów, zajętych równocześnie w kancelaryi; właściwych obrońców zwano patronami (*patroni*) także patronizantami (*patronisantes*)

samoistnie; zdarzało się jednak, że zdolniejszymi wyręczali się patronowie w sprawach mniej ważnych ¹⁾.

Co do czynności kancelaryjnych podlegali palestranci wyłącznie urzędnikom kancelaryi. Według poszczególnych rodzajów zajęć, które im zlecano, nosili też rozmaite nazwy, przy czem zaznaczam, że częstokroć na tego samego palestranta nakładano kilka rozmaitych funkcji, tak, że też kilka rozmaitych przysługiwało mu tytułów.

Tak rozróżniano:

1. *Inducentów* (*inducentes*). Tych kancelaryja używała do przepisywania aktów z protokołu do indukty;

2. *Ekstradentów* (*extradentes*). Do nich należało wydawanie odpisów z aktów stronom interesowanym na tychże żądanie. Ponieważ — jak już wspomniałem — należyłości za ekstrakty przypadły na rzecz zajętego przy akcie palestranta, przeto dla uniknięcia nieporozumień właściwą było rzeczą oznaczać zawsze z góry, komu przysługuje prawo wydawania ekstraktów. W ten sposób powstał urząd *feryantów* (*feriantes*). Tak zwano ekstradentów, którzy uprawnieni byli do wydawania odpisów z aktów pod pewnym dniem tygodnia (*feria*) do protokołu wciągniętych. Tak więc inny był feryant dla wpisów z poniedziałku, inny dla wpisów z wtorku i t. d. Ordynacya grodzka lwowska z r. 1753, którą poniżej podaję w dodatku, ustanawia dwunastu takich feryantów, liczba odpowiadająca podwójnej ilości dni tygodnia po strąceniu niedzieli. Nie umiem tylko rozstrzygnąć, czy zmiana w tym razie następowała co dwa tygodnie, czy też po dwóch feryantów przeznaczonych było do jednej feryi, co także jest możliwem, jeśli uwzględnimy wielką ilość zajęć grodu lwowskiego. Stanowisko feryantów jako najintratniejsze pośród palestrantów było dla tych ostatnich najbliższym celem, do którego dążyli, a prowadziła doń rzetelna i gorliwa praca; gdy przeciwnie najdotkliwszą dla feryanta karą za nienależyte spełnianie obowiązków było odebranie feryi.

3. *Lektantów* (*lectantes*). Zadaniem ich było porównywać zgodność dwu jednakowo brzmiących lub przynajmniej jednakową treść zawierających aktów, a więc n. p. protokołu z indukta, indukty z odpisem, kopii przez stronę zeznającą doręczonej z oryginałem.

¹⁾ Ciekawe i obszerne wnioski o wychowaniu palestrantów podaje projekt Zamojskiego w ordynacyi kancelaryj (um. w 3ciej części przy końcu).

4. *Klawierów* (z łacińskiego *clavigeri*). Poruczony im był nadzór nad korzystającymi z archiwum.

Rozumie się, że do wykonywania innych czynności kancelaryjnych, o ile się nie łączyły z poszczególnymi tytułami, regent lub też jego zastępca używać mogli palestrantów wedle słusznego uznania, jak w ogóle przypuścić należy, że taki ścisły rozdział poszczególnych czynności, o jakim z powyższego zestawienia wnioskować by można, zacierał się często w granicach w miarę zwyczaju kancelaryjnego i mniej lub więcej sprężystych rządów regenta.

III. Zakres działalności kancelaryi grodzkiej. O wpisach.

Działalność kancelaryi grodzkiej w dwojakim objawia się kierunku: przedewszystkiem występuje ona jako organ pomocniczy urzędu grodzkiego, załatwiająca czynności manipulacyjne, łączące się ze spełnianiem poruczonych mu funkcji sądowniczych i administracyjnych; następnie zaś działa w zastępstwie sądu zupełnie samoistnie, t. j. bez obecności osób sądowych, niekoniecznie w czasie kadencyj, a nawet podczas zawieszenia sądów, przyjmując w swe księgi wpisy aktów najrozmaitszej treści.

Byłoby to rzeczą niewłaściwą nazywać kancelaryą grodzką ze względu na ten ostatni kierunek jej działalności organem jurysdykcyi niespornej ¹⁾, już choćby dlatego, że wiele czynności przez nią w tym kierunku przedsięwziętych nie da się podporządkować pod zakres takiejże jurysdykcyi. Tak nie możnaby tutaj zaliczyć wpisów protestów przeciw dokonany bezprawiom, wpisów konstytucyj i w ogóle aktów w sprawach publicznych umieszczonych w księgach grodzkich. Sądzę, że dla oznaczenia całego tego kierunku działalności kancelaryi grodzkiej stosowniej będzie nadać jej miano: organu do przyjmowania wpisów, rozumiejąc przez wpis umieszczenie w księgach publicznych samoistnie przez kancelaryą prowadzonych, jakiegokolwiek aktu bądź to w interesie prywatnym bądź też w celach publicznych. Nadmieniam zresztą, że wyrazu tego nie należy łączyć z łacińskim *inscriptio*, który, jak poniżej zobaczymy, daleko ma ścisłejsze znaczenie.

Wpisy do aktów grodzkich rozmaite nosiły nazwy według swej treści. Przedstawiam je w czterech grupach, wyliczając przy każdej ważniejsze:

¹⁾ Jak to n. p. czyni Dutkiewicz W. Prawa cywilne etc. str. 262.

1. Pisma publiczne. Tu należały wpisy konstytucyj sejmowych, laudów sejmikowych, ordynacji władz w poręczonym sobie zakresie działania, przywileje, uniwersały. Tutaj zaliczyć też należy pisma w celach administracyjnych sporządzane, jak metryki urodzonych, które z końcem każdego roku parochowie obowiązani byli w myśl konstytucji z r. 1764 oddawać do grodu; lustracje, wreszcie taryfy służące mające za podstawę obliczenia podatków.

2. Akta woli prywatnej zarówno jednostronne, jak n. p. testamenty (*testamenta*), jakoteż i dwustronne, mianowicie wszelkiego rodzaju kontrakty (*transactiones*), bez względu na to, czy dotyczyły dóbr ruchomych czy nieruchomości; te ostatnie znowu zawierane bądź to na pewien czas tylko (*transactiones temporaneae*), jak n. p. dożywocia (*ad vitalitates*), dzierżawy (*arendae*), zapisy czyli kontrakty zastawu (*obligationes*); bądź też wieczyste (*transactiones perpetuae*) n. p. darowizny (*donationes*), ustępstwa (*cessiones*) zrzeczenia (*resignationes*), przelewy (*transfusiones*), układy graniczne (*transactiones graniciales*) i t. p.

3. Protesty i manifesty (*protestationes, manifestationes*), o naruszenie praw publicznych, n. p. przeciw obradom sejmowym, przedewszystkiem zaś prywatnych, lub o dokonane przestępstwo. Znaczenie protestów nie na tem polega, jakoby wdrażały postępowanie sądowe; protest nie obowiązywał sędziego do rozpoczęcia działania; był on jednak czynnością przygotowawczą w procesie, dopiero bowiem po dokonanych proteście udawano się do sędziego z prośbą o wydanie pozwu, który był pierwszym aktem procesowym. Jeżeli ktoś od pretensyj manifestem stwierdzonych odstępował, umieszczał w aktach zeznanie zwane *recessum* (*recessus*), remanifestem (*remanifestatio*) albo reprotestem (*reprotestatio*). Tych dwu ostatnich nazw używano także na oznaczenie protestów zeznawanych przez przeciwnika przeciw protestującemu. Jeżeli z protestem łączyło się przedstawienie rzeczy spornej przed sądem, zwano go wówczas prezentą (*praesentatio*), jeśli zaś następowały dokładne oględziny, wpis taki nosił nazwę obdukcji (*obductio*). Niekiedy umieszczano w aktach manifest, mimo że nie było naruszenia prawa; działo się to wtedy, jeżeli chodziło o zastrzeżenie się przeciw szkodliwym następstwom z jakiegoś faktu wyniknąć mogących. Tak n. p. jeżeli dłużnik w terminie wypłaty nie mógł znaleźć wierzyciela, żądał wpisu w akta, że był gotów uczynić zadość swemu obowiązowi. Tego rodzaju manifesty zwano technicznie *manifestationes de diligentia*.

4. Relacje dokonanych czynności sądowych i urzędowych, jak o doręczeniu pozwu (*positio citationis*), o dokonanych oględzinach pozasądowych (*visio*), o zafantowaniu (*arestum*), o akcie kondescenzyi (*condescensio*) wwiązania (*intromissio*), egzekucji (*executio*), o zamknięciu lub wypuszczeniu z wieży (*turris ingressio* lub *egressio*) i t. p.

Forma, w której można było uczynić wpis, była w ogóle dwojaka. Przedewszystkiem można było podać kancelaryi pismo, żądając dosłownego odpisania go w aktach (w indukcji); tego rodzaju wpis nazywano oblatą (*oblata*), odnośną zaś czynność oblatuacją (*oblatuatio*). Dalej można było żądać wpisania do ksiąg jedynie treści jakiegoś aktu; na oznaczenie tej formy wpisów nie wyrobiła się żadna ogólna nazwa; nazwać ją można z e z n a n i e m, wyraz, którego zresztą nie należy identyfikować z łacińskim *recognitio*, ten bowiem ma zakres o wiele ściślejszy, oznaczając z reguły wpis kontraktu. Zeznanie było ustne, jeżeli strona wszystkie daty podawała ustnie, piśmienne, jeśli je przedkładała na piśmie ¹⁾.

¹⁾ O formach wpisów panowały u nas dotąd bardzo błędne wyobrażenia. Początek dał Wittig (str. 37), a poszli za nim Bandtkie (457), Dudik (78) i Burzyński (I, 387, 428). Wittig rozróżnia trzy formy: oblaty, rekognicje i roboracje. *Roboracja* jest atoli jedynie umocnieniem ważności jakiegoś aktu, który dla jakiegokolwiek bądź przyczyn nie miałby znaczenia prawnego. Tak n. p. jeżeli ktoś zawarł kontrakt prywatnie, powinien go być umieścić w aktach sądowych, albo jeśli zeznał akt w obcym grodzie, musiał go przenieść do własnego dla nadania mu znaczenia prawnego; czynność ta nazywała się roboracją. **Ale** nie była ona nigdy formą wpisu, bo i ona odbyć się musiała w jeden z owych dwóch przez nas w tekście przytoczonych sposobów. Można było n. p. żądać dosłownego pomieszczenia wypisu z obcego grodu w aktach własnego; wtedy formą roboracji była oblaty; albo można było żądać zanotowania treści aktu, powołując się na to, że go już dawniej zeznano w innym grodzie; wtedy było to zeznanie. Chcąc mówić o rekognicji jako o formie wpisu trzeba ją chyba identyfikować z tem, co myśmy nazwali zeznaniem. Tak uczynił Wittig, co się da ostatecznie wytłómaczyć, bo pisząc po łacinie nie miał innego wyrazu do dyspozycji; w tem tylko zblądził, że nie przestrzegł, jakie mu tutaj nadaje znaczenie. Oblatą wreszcie nazywa on wpisanie aktu do ksiąg publicznych, gdzieindziej spisano „a zatem (?) najczęściej bez osobistego stawienia się stron w sądzie do aktu wchodzących.“ Późniejsi pisarze poszli jeszcze dalej, opuścili bowiem słówko „najczęściej“ i zakonkludowali, że oblaty dokonywała się zawsze w sądzie bez osobistego stawienia się stron. Tymczasem znamię to, podane jako istotne, odpada po przejrzaniu aktów naszych chociażby najpobieżniejszym, osobista bowiem obecność stron interesowanych przy oblatuacji

Jakiej z obu form wpisów używać należy przy danym akcie, o tem rozstrzygała po największej części wola interesenta. A zatem kontrakt na przykład można było wpisać w formie zeznania, podając do aktów jedynie treść jego istotną, ale można go było także umieścić w formie oblaty, podając dokument jego do dosłownego przepisania. Mimo to jednak wyrobiła się w praktyce bądź to w drodze zwyczaju, bądź też z przepisu ustawy, co do niektórych rodzajów wpisów pewna norma, która jedną tylko z tych form wskazywała jako jedynie lub głównie uzasadnioną. Tak mianowicie wszystkie pisma publiczne dla swej wagi musiały być w księgach przepisane dosłownie, a zatem w formie oblaty; w tenże sam sposób mieścić w nich należało pozwy sądów wyższych, których relacje przekazano grodom do przyjmowania, dalej akty, czyli jakbyśmy dzisiaj nazwali, protokoły kondescenzyi i egzekucyi dokonywanych przez urzędy grodzkie. Wreszcie i strony prywatne oblatowały najczęściej akta większej wagi: tyczy się to mianowicie testamentów, jak niemniej przywilejów na ich korzyść służących, oblatą bowiem stanowiła autentyczny surogat ztraconego lub zniszczonego oryginału.

W formie prostego zeznania natomiast czyniono z reguły protesty i manifesty, w ogóle akta powyżej pod punktem trzecim wymienione. Tylko jeżeli w proteście potrzeba było podać cały szereg jakichś dat albo liczb, używano formy oblaty. Tak n. p. protesty o wyrządzone przez wojsko szkody, w których podawano całe rejestry rzeczy zniszczonych (*registra damnorum*) z reguły były oblatowane. Następnie używano formy zeznania przy relacjach woźnych o wszelakich czynnościach, byle nie o doręczeniu pozwów przed sądy wyższe.

Na rozgraniczu stoją wpisy kontraktów, przy których posługiwano się obiema formami. I tutaj jednak można dostrzec pewnej

nie była wcale wykluczoną, podobnie jak znowu błędem jest twierdzenie, jakoby przy roboracyi sami kontrahenci koniecznie osobiście stawili się musieli. Zresztą przytoczona definicya oblaty stosowałaby się mogła chyba do aktów prywatnych, o co też w istocie chodziło Wittigowi, który pisał o stosunkach tabularnych, a więc miał jedynie na myśli kontrakty o nieruchomości; ale inni nasi autorowie, pisząc w ogóle o aktach, powinni byli nie zapominać, że przyjmując definicyą Wittiga pomijają tym sposobem całą grupę pism urzędowych publicznych, które najczęściej wpisywano w formie oblaty. Cała przyczyna niestosowności podziału ztąd powstała, że jednej z form wpisów nie zrozumiano należyte, drugą niewłaściwie nazwano i nazwy obojga pomieszano z trzecią, która nic nie ma z tą materją wspólnego.

prawidłowości; gdy bowiem kontrakty pożyczki, przy których dłużnik wystawiał prosty kwit bez wszelkich formalności, t. z. kwit ręczny (*scriptum manuale*) czyli membranę (*membrana*), z reguły oblatowano, to przy innych transakcyach, dotyczących zwłaszcza dóbr nieruchomości, trzymano się zazwyczaj formy zeznania.

O działalności kancelaryi pomocniczej przy wykonywaniu funkcji urzędu i sądu grodzkiego mówić będą dla zwięzłości w rozdziale następującym.

IV. Manipulacya kancelaryi grodzkiej.

Do załatwiania wszelkich czynności manipulacyjnych właściwą była — obok ziemskiej — kancelarya grodzka tego powiatu i w którym strona interesowana miała osiadłość. Od funkcji włożonych na siebie z tego tytułu, żadną miarą uchylać się nie była powinna; zasadę tę stwierdzono dla Litwy wyraźnym przepisem ustawy z r. 1726, pociągając winnych urzędników kancelaryi do odpowiedzialności przed trybunałem. Z reguły także i strony interesowane wpisywały akta swe w księgi swoich powiatów (*acta proprii districtus*). Nie stało im jednak nie na przeszkodzie żądać załatwienia czynności kancelaryjnych, w szczególności zaś przyjmowania wpisów, także i w obcych grodach. Z prawa tego wolno im było korzystać nie tylko jeśli kancelarya właściwa nie fungowała wcale, jak się to działo częstokroć w prowincjach nawiedzonych wojną lub morem, nie tylko jeśli wbrew przytoczonej powyżej ustawie odmówiła swoich czynności, ale i wtedy w ogóle, jeśli żadne przedmiotowe nie stały w drodze przeszkody do jej użycia. Wszakże jeżeli w obcym powiecie dokonano wpisu do aktów, należało go pod nieważnością przenieść do własnego grodu (lub ziemstwa) w przeciągu roku i sześciu tygodni. Czynność tę nazywano przenosem (*translatio*, *transductio*) lub umocnieniem (*roboratio*)¹⁾. Jedynie tylko manifesty w sprawach publicznych, zeznane w jakimkolwiek grodzie, ważne były bez roboracyi; toż samo dotyczy też manifestów prywatnych, zeznanych w obcym powiecie z powodu naruszenia przez kancelaryą powołanej powyżej ustawy z r. 1726.

Dla wykonywania poruczonych sobie funkcji, otwartą być miała kancelarya grodzka stale przez cały rok z wyjątkiem świąt

¹⁾ Bandtkie, Hist. pr. pol., 457 niewłaściwie mięsza transla-cją z oblatą.



i niedzieli. Które dni uważać należy za świąteczne, pod tym względem rozstrzygał dawniejszy zwyczaj sądowy, który się w znacznej części utrzymał jeszcze w w. XVIII. Gdy jednak ilość feryj była zanadto wielka, postanowiono zająć się ich redukcją, i polecono w tym celu rządowi na sejmie 1768 r. porozumieć się ze stolicą apostolską. Jako rezultat negocjacji wyszły w roku 1775 indulty Piusa VI dla diecezji polskich, obowiązujące do święcenia — prócz niedziel — jedynie uroczystości na pamiątkę Chrystusa, Matki Boskiej, Ducha św., dalej Wszystkich Świętych, Piotra i Pawła, tudzież patronów krajowych, gdy natomiast poprzednio obchodzono w sądach i kancelaryach jeszcze wiele innych świąt, jak mianowicie Szczepana, Jana Ewangelisty i Chrzciciela, Michała, Wawrzyńca, Wojciecha, Marcina, Mikołaja, Katarzyny, Małgorzaty, Agnieszki i Niewiniątek. Nie wynika stąd zresztą, jakoby kancelarye grodzkie tak przed jak i po redukcji w dniach świątecznych bezwarunkowo nie urzędowały; owszem, znajdujemy w aktach, jakkolwiek nader wyjątkowo, wpisy pod datą niedziel i innych uroczystości. O godzinach urzędowych nie umiem nie powiedzieć.

Dzień, w którym załatwiano jakąś czynność kancelaryjną, musiał być zapisany na odnośnym akcie. Ponieważ zaś akta te po największej części wpisywano do ksiąg, przeto wystarczało jednorazowe umieszczenie daty na czele wszystkich aktów z jednego dnia, które pod nią zapisywano. Daty te przez długi czas jeszcze w wieku XVIII konstruowano według średniowiecznego sposobu, n. p. *actum feria secunda ante festum nativitatis domini anno etc.*; gdy jednakowoż oryentowanie się w następstwie dat z tego powodu przedstawiało pewne trudności i zawikłania, w tych zwłaszcza wypadkach, gdzie podstawą ich były święta ruchome, zarządzono w r. 1768, że obok daty według dawnego sposobu oznaczonej należy też określić ją według dnia, miesiąca i roku, tak jak to dzisiaj powszechnie jest przyjętem.

Jeżeli nastąpiło bezkrólewie albo zaszła śmierć starosty, sądy grodzkie, jak wiadomo, przestawały fungować; na kancelaryę wypadki te wywierały wpływ tylko nieznaczny: nie zawieszały bowiem czynności jej, lecz ograniczały ją wyłącznie tylko do samostannego zakresu działalności. Nie było wprawdzie żadnej ustawy ogólnej o ważności wpisów, dokonanych podczas bezkrólewia, atoli każda konfederacya generalna, zawiązywana po śmierci króla, zastrzegała, począwszy już od pierwszego bezkrólewia r. 1572, aby akta grodzkie do przyjmowania wszelakich zapisów były otwarte, a każdy następny elekt zatwierdzał ważność zeznań w nich poczy-

nionych. Z tego to powodu akta grodzkie w czasie bezkrólewia nabywały pierwszorzędnej doniosłości; gdy bowiem za życia królów miały w tej mierze konkurencją innych sądów, to przeciwnie w czasie bezkrólewia jedynym były organem do przyjmowania wpisów.

Język kancelaryjny nie był w całym państwie jednokowy. Na Litwie pisano akta z reguły po rusku, jakkolwiek, później zwłaszcza, wprowadzano do nich także łacinę. Zresztą i w Koronie miały sobie niektóre województwa zabezpieczone prawo używania języka ruskiego, jak Wołyń i Kijów (1569). Inne województwa koronne używać mogły w kancelaryach, w myśl statutu z r. 1543, języka łacińskiego lub polskiego. Gdy jednakowoż w czasie wyjścia tego statutu polszczyzna nie była jeszcze na tyle rozwiniętą, iżby się dała użyć zupełnie wygodnie na oddanie rozmaitych terminów prawnych, przeto ustąpić musiała językowi łacińskiemu, którego już zresztą i poprzednio używano powszechnie w pismach sądowych. Uzyskawszy zaś raz przewagę nad językiem polskim, nie utracił jej łaciński nawet wtedy, kiedy polszczyzna zupełnie wygodnie mogła już być dostarczyć terminologii prawnej. Stąd też nasze akta koronne, nie wyjmując nawet oświęcimskich (i ziemskich zatorskich), które jeszcze w wieku XVI układano po polsku, z reguły pisane były po łacinie, a ustawa z r. 1543 tak dalece poszła w zapomnienie, że w r. 1783 można się było pytać Rady Nieustającej, czy język polski w dekreecie użyty może być uważany za przyczynę jego nieważności; i jeżeli w księgach naszych sądowych spotykamy jakiś akt polski, to chyba jestto przysięga albo kontrowersya, które wpisywano w tym języku, w jakim się odbywały, albo oblata aktu polskiego, do której w tym razie zwykłą formułkę kancelaryjną dopisywano po łacinie. Inne akta wyjątkowo tylko pisano po polsku. Tymczasem łacina kancelaryjna, sformalizowana jeszcze w czasach średniowiecznych, była też w całym tego słowa znaczeniu łaciną średniowieczną; to też słusznie ci, co baczli na czystość języka, domagali się jej usunięcia; zresztą wyłaniające się z biegiem czasu coraz nowe stosunki prawne nie zawsze znajdowały odpowiednią nazwę łacińską. Konieczność reformy języka kancelaryjnego na stanowczą korzyść polszczyzny leżała tedy na dłoni; mimo to jednak nie przyszła wcale do skutku.

Po tych kilku ogólnych uwagach przechodzę do poszczególnych gałęzi manipulacji kancelaryjnej.

a) *Wpisy.*

Wpisów nie było można dokonywać nigdzie indziej, jak tylko w urzędowym lokalu kancelaryi. Wszelkie przenoszenie aktów do mieszkań prywatnych w tym celu stanowczo było wzbronione według konstytucyi z r. 1550¹⁾. Żądający wpisu musiał się jawić osobiście (*personaliter*), i, jak się zwykle formułką kancelaryjną wyrażała, musiał być zdrow zarówno na ciele, jak i na umyśle (*sanus mente et corpore*). Pod chorobą cielesną rozumiano jednak tylko chorobę obłożną, przy której oczywiście z powodu niemożności pojawienia się w kancelaryi nie było można myśleć o wpisie, nie zaś inną, i tak n. p. często ludzie poranieni, jawili się w kancelaryi celem protestu o rany. Zresztą ustawa z roku 1550 wymaga tylko, ażeby zeznający był *sanus mente*. Niekoniecznie jednak sam bezpośrednio interesowany jawić się musiał w kancelaryi; wystarczało bowiem częstokroć, jeżeli wysłał kogokolwiek, czasem nawet domownika, do uczynienia wpisu w swoim imieniu. Zastępca zeznający nie potrzebował się nawet wykazywać żadnym pełnomocnictwem; wystarczało proste oświadczenie z jego strony, że czyni wpis w imieniu innego²⁾. Nadużycie, którego się przy tej sposobności można było dopuścić, mianowicie zeznanie fałszywe, piętnowano jako jeden z najbardziej zbrodniczych czynów, kładąc je w myśl statutu z r. 1538 na równi ze zbrodnią najścia domu szlacheckiego³⁾.

Osobistej obecności potrzeba było zresztą tylko przy wpisie do protokołu, nie zaś do t. z. indukty. Nadmienić winieniem, iż w Polsce każdy wpis umieszczonym być musiał z reguły — z wy-

¹⁾ Maciejowski, Hist. pr. słow. V, 613. twierdzi, jakoby kancelarye sądowe za przyzwoleniem monarchy jeździć mogły z księgami do domu chorego, celem przyjęcia zeznania testamentu. Twierdzenie to polega na błędnem zrozumieniu tekstu ustawy z r. 1550, w której jest mowa o kancelaryi królewskiej, a nie sądowej. Nawet statut litewski (R. VIII, art. 2), wymagając przy spisaniu testamentów przyzwania urzędu grodzkiego albo ziemskiego, nie ma na myśli samego wpisu do aktów, który, jak to wynika z dalszego brzmienia tegoż artykułu, nastąpić ma dopiero później, w kancelaryi. Podobnie rozstrzyga tę sprawę korektura pruska. (Tyt. II, §. 3 i 4).

²⁾ Dudik twierdzi bez podstawy, jakoby statut z r. 1543 żądał właśnie takiego pełnomocnictwa.

³⁾ O innych warunkach, odnoszących się do osoby zeznającego, będących już raczej kwestyą materyalnego prawa prywatnego, jak n. p. o warunku odpowiedniego wieku, warunku obecności męża przy rekonicyjach żony i t. p. nie mam oczywiście przyczyny rozwodzić się obszerniej.

jątkami, o których poniżej będzie mowa — w dwóch równoległe obok siebie bieżących rodzajach ksiąg sądowych, tak iż nie bez słuszności całe to urządzenie nazwaćby można systemem aktów podwójnym. Stał on w ścisłym związku i był naturalnym wynikiem sformalizowania się prawa polskiego¹⁾. Jeszcze w wiekach średnich wyrobiła się w Polsce zasada, że każdy wpis do aktów sądowych, jak niemniej pisma wychodzące od sądów, n. p. pozwy, wyroki, ujmować należało w pewne formuły, które wytworzył zwyczaj. Zasada ta znakomitego doznała poparcia na sejmie 1523 r., który wytworzonemu zwyczajowi nadał sankcyi ustawniczej, ponawiając nakaz formalizowania aktów prawnych i dołączając do swoich statutów cały szereg wzorców rozmaitych kontraktów i pozwów. A jakkolwiek ten szereg nie wyczerpywał wszelkich możliwych stosunków, to jednak i dla reszty aktów prawnych znalazły się bez trudności formuły, które wyrobił bądź to zwyczaj kancelaryjny, bądź też prywatna jurysprudentów działalność. Dość wspomnieć, że przeważna większość dzieł naszych prawnych, począwszy od w. XVI aż do upadku Rzpltej z reguły mieści w sobie zbiór takich formuł. Formuły te służące przedewszystkiem do użytku kancelaryj sądowych otrzymały nazwę formuł kancelaryjnych (*formulae cancellariae*).

Gdy tedy każdy wpis musiał być ujęty w pewne z góry przepisane słowa, których znaczna część zawierała tylko martwe formułki, powtarzające się stereotypowo i w innych podobnych aktach, wynikało stąd, iż samo dokonanie wpisu więcej musiało zajmować czasu, aniżeli tego istotna wymagała potrzeba. Pokąd ilość zeznań nie dochodziła do wielkiej liczby, niedogodność stąd wynikająca nie dawała się wiele odczuwać. Ale kiedy się stosunki zmieniły, kiedy kancelarya małego nawet grodu codziennie po kilkadziesiąt musiała dokonywać wpisów, należało wobec szczupłego zwłaszcza personalu, uprawnionego do przyjmowania tychże, skrócić też sposób, jakiego się przy tem dawniej trzymało. Utworzono więc teraz dwojakiego rodzaju księgi: w jednych wpisywano tylko samą treść główną zeznania w obecności strony interesowanej i te zwano protokołem potocznym, także oryginalnym (*prothocollon originale*) lub najczęściej pokrótce protokołem, czynność zaś mieszczona w nim wpisu susceptą (*suscepta*); do drugich wciąż

¹⁾ Por. Bobrzyński M. Dr. O dawnym prawie polskim. Warszawa 1874.

gano nieco później akt opatrzony we wszystkie formuły: była to t. z. indukta (*inducta*); odnośna czynność nazywała się indukcyą (*inductio*). Susceptę i indukcyą nazywano też ogólnie aktykacyą lub ingrossacyą (*acticatio, ingrossatio*).

Tak dokonał się rozdział aktów na dwa te równoległe obok siebie bieżące rodzaje, protokoły i indukty już w wieku XVI i przetrwał z małemi zmianami do końca Rptej. Ścisłe rzecz biorąc, rozdział ten powiększył sumę czynności kancelaryj sądowych, i słusznie nasuwa się pytanie, czy — skoro już nie chciano usunąć formalizmu — nie lepiej było pisać od razu zeznanie ze wszystkimi jego formułami, aniżeli streszczać je naprzód, a potem na nowo powtarzać w całej formalnej rozciągłości. Mimo to jednak rozdział ten miał znaczenie praktyczne zarówno dla stron jak i dla kancelaryi: dla stron, bo umożliwiał im prędsze załatwienie się z wpisem; dla kancelaryi, bo wpływał na odpowiedni rozdział pracy między wyższych i niższych jej urzędników. Pierwsi mianowicie, którzy spisywali protokół, mieli obecnie zadanie znacznie uproszczone; ujęcie zeznań w formuły i wpisanie ich do indukty było już niższym rodzajem czynności manipulacyjnych i wskutek tego powierzone być mogło palestrantom, a na Litwie nawet stronom prywatnym.

Już z tego, co nadmienilem, wynika, jaki był wzajemny stosunek między protokołem a indukta, i który z obu tych rodzajów aktów uważać należy za ważniejszy. Zapewne, indukta przewyższała protokół o tyle, że czyniła zadość wymogom formalnym; ale materalnie rzecz biorąc, protokół był jedyną jej podstawą, i jeżeli przypadkiem zaszła sprzeczność między tym samym wpisem w obu rodzajach aktów, rozstrzygającą była treść zapiski protokolarnej. Nadto opatrzony był protokół z reguły podpisami stron zeznających, co znowu przyczyniało się do podniesienia autentyczności jego wpisów.

Wszystkie te okoliczności tłumaczą nam, dla czego tak pilną zwracano baczność na rzetelne prowadzenie protokołów. Mogły one być powierzone jedynie urzędnikom przysięgłym (1726, 1768), w grodzie mianowicie z reguły susceptantom, którzy własnoręcznie, zupełnie w myśl zeznającego mieli w nich aktykować zeznania. Sfałszowanie wpisu protokolarnego, zwane technicznie *fabrykacyą* (*fabricatio*) aktu, naruszając całą podstawę zaufania publicznego do ksiąg sądowych, które jedynie dostarczały ewidencji najróżnorodniejszych stosunków prawnych społeczeństwa, podlegało najsurowszym karom. Tak ustawa z r. 1726 orzekła, że urzędnik kan-

celaryjny, zostający pod zarzutem fabrykacyi, tak długo nie może wykonywać swych funkcyj, pokąd się nie oczyści, jeżeli zaś fałszerstwo zostanie mu udowodnionem, ponosić ma karę śmierci. W r. 1768 zmodyfikowano ten przepis o tyle, że na winnych nałożono karę tysiąca grzywien i sześciu tygodni więzy; natomiast rozszerzono je nie tylko na samego delinkwenta, ale także i na jego zwierzchników, a więc w grodach na starostów, wojewodów z jurysdykcyą starościńską, względnie zaś pisarzów (na Mazowszu). Był to znakomity środek perwencyjny, zmuszał bowiem tychże zwierzchników do pilnej baczności w wyborze osób, którym poruczali prowadzenie protokołu.

Jakoż w istocie, nie tyle zagrożone kary, jak raczej środki prewencyjne, uświęcone bądź to zwyczajem, bądź też przepisami ustawy, przyczyniły się głównie do tego, iż fałszowanie protokołów było nadzwyczaj trudnem i należało do nader rzadkich wypadków. Sam mianowicie sposób prowadzenia protokołów zapobiegał fabrykacyom. Do spisywania ich używano zeszytów (*obvolutae*), zwanych także seksternami (*sexterniones*) lub też tomikami (*volumeina*). Składały się one zazwyczaj z sześciu arkuszy papieru (*in folio*), których strony przed użyciem należało opatrzyć liczbami porządkowemi. Nadto każdy zeszyt oznaczano na okładce liczbami bieżącemi, kończącemi się z upływem każdego roku. W roku 1778 zarządziła Rada Nieustająca, iż końce sznurka spajającego sekstern mają być na tylnej okładce przytłoczone pieczęcią zwierzchnika sądowego, zapobiegając w ten sposób usunięciu kart zapisanych lub podsunięciu na ich miejsce innych niezapisanych przez zniszczenie pierwotnego zeszytu i zastąpienie go nowem. Zapisane zeszyty miały być znowu przedłożone tymże zwierzchnikom w celu rewizyi.

Wpisy protokolarne, częstokroć zresztą dosyć obszernie streszczające zeznanie strony, następowały tuż pod datą zeznania, jeden bezpośrednio za drugim, odgródzone od siebie przedziałkami poziomemi, każdy zaś z reguły opatrzony podpisem strony zeznającej lub jeżeli ta pisać nie umiała, znakiem krzyża i uwagą susceptanta o niepiśmienności zeznającego. Nie można jednak twierdzić, jakoby podpisy wszędzie były bezwarunkowo potrzebne; dawniej (w wieku XVI) nie spotykamy ich wcale w protokole; w XVIII wymagano ich koniecznie, o ile przypuszczać mogę, przy kontraktach; mimo to jednak i inne zeznania z reguły opatrzone są podpisami.

Po ukończeniu wpisów z dnia jednego następowała zaraz data i wpisy dnia następnego bez pozostawienia jakiegokolwiek wolnego miejsca pomiędzy niemi. W ogóle było zasadą, iż w protokole nie

powinny się znajdować żadne miejsca niezapisane, a to dla tego, ażeby urzędnikom kancelaryjnym ująć wszelką sposobność podsunięcia jakiego fałszywego zeznania. Mimo to jednak zasady tej nie przestrzegano bezwarunkowo, pozwalając na żądanie interesowanych zatrzymania wolnych miejsc (t. z. *vacua spatia*). Zdarzyć się mogło często, że stronie zależało na tem, aby pod pewną, a nie późniejszą datą zeznanie jej umieszczonem zostało w aktach sądowych, jak n. p. jeżeli chodziło o przerwanie przedawnienia, gdzie jednodniowa zwłoka z protestem spowodzić mogła utratę prawa. Jeżeli tedy strona w tejże chwili nie miała pod ręką potrzebnych dokumentów, albo nie posiadała dokładnej znajomości wszystkich szczegółów, które w zeznaniu należało przytoczyć, upraszała sobie wolne miejsce w protokole, które odnośnemi datami zobowiązywała się później wypełnić. Korzyść wynikała stąd taka, że wpis, jakkolwiek w istocie nastąpił później, uważano za dokonany w dniu, w którym strona uprosiła *vacuum*. Rozumie się jednak, że należało zachować wszelkie ostrożności, ażeby usunąć sposobność zapełnienia miejsca wolnego fałszywymi wpisami. Więc przedewszystkiem strona zeznająca u dołu tego miejsca umieścić musiała podpis, przez co zeznanie innej osoby nie mogło już być tamże wpisaniem; następnie zaś mogło być takie miejsce tylko przez trzy dni zachowaniem, poczem, jeżeli strona rzeczywiście wpisu nie dokonała, należało je zapisać wyrazem: *vacuum*, i to tak, ażeby głoski wypełniały całą przestrzeń pozostawioną. Takie zniszczenie miejsca wolnego zwano technicznie *cancelacją* albo *lineacją* (*cancelatio*, *lineatio*). Po dokonaniu jej nie można już było umieścić wpisu na miejscu zachowaniem. Nie ulega jednak wątpliwości, że mimo to sposobność do nadużyć nie była jeszcze bezwarunkowo usuniętą, bo choćby nawet strona podała w przepisany czas żądane daty do wpisu, można go było umieścić na mniejszej przestrzeni pozostawionego miejsca, zachowując górną część jego do sfałszowania. Tem bardziej zaś nadarzała się sposobność takich nadużyć wtedy, jeżeli strona w przepisany czas dat nie podała. Bardzo skuteczny środek obmyśliła na to powołana już powyżej rezolucya Rady Nieustającej z r. 1778, stanowiąc, że wzdłuż całego pozostawionego *vacuum* ma być zanotowana na marginesie najogólniejsza treść przedłożonych mających dokumentów. Wołec tej ostrożności można też było — jak to właśnie uczyniła Rada Nieustająca — przedłużyć czas zapełnienia *vacuum* z trzech dni na sześć tygodni.

Nieprawne postępowanie z wakuami pociągało za sobą w myśl ustawy z r. 1768 karę 2000 grzywien i sześciotygodniowego więzienia, której ulegał nacelnik kancelaryi, a więc w ziemstwach pisarz, w grodach regent.

Ponieważ protokół był podstawą, a zarazem przygotowaniem indukty, przeto w zapiskach jego znajdować się musiały wskazówki, w jaki sposób inducent przy wciąganiu pojedynczych wpisów ma się zachować i gdzie ma szukać materyału i dat do stworzenia właściwego aktu ze wszystkimi jego formułami. Wskazówki te zależały od formy, w jakiej dokonano wpisu. Jeżeli zatem nastąpiło proste zeznanie ustne, susceptant notował w protokole: *inducatur hoc loco protestatio* (n. p.) *generosi N. N. contra gen. M. M. ratione...* poczem umieszczał treść samego protestu. Takie ustne zeznanie jednak, bez podania jakichkolwiek danych na piśmie w w. XVIII wychodziły już z użycia, natomiast wyrobił się zwyczaj, że zeznający przynosił ze sobą pismo, w którym mieściło się całe zeznanie, ujęte nawet we wszystkie formuły prawne. Było to znakomite ułatwienie dla palestrantów, którzy przy indukowaniu nie potrzebowali mozolić się nad wtłoczeniem treści zeznania w formuły kancelaryi i najczęściej dosłownie je przepisywali w indukcje. Mimo to jednak nie można mówić w tym razie o obłacie, bo kiedy przy tej ostatniej jakakolwiek zmiana stylizacyi była wykluczona, pismo doręczone przy zeznaniu prostem nie wykluczało możności zmiany nie tylko w formułach, jeżeli było błędnie wypisane, ale i w samym układzie treści, byleby jej istoty nie naruszyć. A chociaż z prawa tego wyjątkowo tylko korzystano, widoczna przecież istotna różnica między formą oblaty a zeznania piśmiennego. W tem tylko zachodziło podobieństwo, że przy tem ostatniem susceptant mając całą treść zeznania w akcie, mógł się ograniczyć, podobnie jak przy obłacie, na najogólniejszem jej zanotowaniu w protokole, odsyłając inducenta do samego aktu. Ażeby zaś ten ostatni łatwiej mógł się zorientować w odszukaniu go pośród plików, które z takich zeznań i oblat tworzone, notował na podanem sobie piśmie przedewszystkiem nazwisko doręczającego (*offerens*), datę doręczenia, liczbę zeszytu protokolarnego, do którego się odnosi pismo, a wreszcie z namię (*signum*), t. j. jakiś wyraz najczęściej zostający w związku z treścią pisma, czasem zupełnie jej obey¹⁾. W wypadkach tych zapisywano w protokole: *Videatur hoc loco prote-*

¹⁾ Nie wiadomo, na jakiej podstawie Burzyński całe to postępowanie z kopiami nazywa aplikacją (*applicatio*).

statio etc.... sub signo N.; cała zaś zapiska protokolarna nazywała się w tym razie *widendą* (*videndo*).

Rozumie się jednak, że w przyjmowaniu pism do aktów należało zachować pewne ostrożności. Czasem bowiem mógł nastąpić wpis fałszywego aktu i wyniknąć stąd szkoda dla niewinnego. Pilną zatem zwracała kancelarya baczność na to, czy jej przedkładano oryginał aktu, czy też jego odpis. Przedłożenie oryginału należało jednak do wypadków wyjątkowych, każdy bowiem wolał go zachować dla swojego prywatnego użytku. Tylko tam, gdzie posiadanie oryginału nie przedstawiało specjalnego interesu dla oferenta, jak się to działo mianowicie przy oblatkach konstytucyj i pism publicznych, zostawiano je w aktach. Z reguły jednak przedkładano odpis zwany *copia parata* lub ze względu na doręczenie *copia porrecta*. Kopia musiała być porównaną z oryginałem, który strona również obowiązana była przynieść do kancelaryi. Porównanie to musiało nastąpić na oczekaniu, a dokonywali go lektanci, poczem zapisywali na kopii wyrazy: *lectum cum originali* i opatrywali je podpisem własnoręcznym. Wtedy dopiero zachowywano kopią w aktach, a stronie zwracano oryginał. O pozostawieniu oryginału czy kopii, musiał palestrant uczynić później wzmiankę przy końcu indukowanego aktu; odnośną formułkę zapisywali najczęściej lektanci na samym akcie doręczonym, ażeby jej przy inducey nie opuszczono przez zapomnienie.

Pewną zmianę w urządzeniu protokołów spowodował wprowadzony w r. 1775 system stemplowy, głównie zaś rozwijająca go bliżej ordynacya stemplowa z roku 1776. Pod względem formy zewnętrznej różniła ona dwa rodzaje protokołów: jedne pisane na sposób dawniejszy, z tą tylko różnicą, że kopie do nich się odnoszące musiały być opatrzone przepisaniem stemplem; drugie same stemplowane, ale w ten sposób urządzone, że na jednym arkuszu jedno tylko mogło być zapisane zeznanie, reszta zaś wolnego miejsca miała być przekreślona. Jakie rodzaje wpisów należały do jednego, a jakie do drugiego rodzaju protokołów, poznamy niżej, mówiąc o poszczególnych rodzajach ksiąg grodzkich. Tak z wyjątkiem pism publicznych, do oblaty w grodach podawanych, które Rada Nieustająca rezolucyą z r. 1777 wyjęła z pod obowiązku stempla, każdy inny akt bądź to w kopii, bądź to w protokole musiał być ostemplowany, a urzędnicy kancelaryi grodzkiej musieli składać przysięgę, że żadnego pisma bez stempla nie przyjmą do ksiąg swych, co gdyby nastąpiło, akt był nieważny, nie pociągając jednak żadnej dla zeznającego kary (Rez. Rady Nieust. z r. 1784). Jakiej

atoli za to podpadali karze urzędnicy kancelaryjni, rozstrzygnąć nie umiem. Obowiązkiem kancelaryi — po zaprowadzeniu stempla — było z końcem każdego roku sporządzić sumaryusz, t. j. spis dokonanych wpisów ostemplowanych i odsyłać go do komisji skarbowej; nadto mogła też ostatnia każdego czasu wysłać swego urzędnika do kancelaryj sądowych celem przekonania się, czy przepisy stemplowe należycie są wykonywane.

Tyle o czynności susceptanta i o sposobie, w jaki przyjmował wpisy do protokołu. Przechodzimy teraz do omówienia indukty. Wspomniałem już poprzednio, że prowadzenie jej poruczone było palestrantom, a mianowicie inducentom, wyjątkowo feryantom; na Litwie zaś w myśl konstytucyi z r. 1726 wolno było nawet stromom dokonywać inducey dla oszczędzenia sobie wydatków. Indukować należało zupełnie zgodnie z treścią protokołu, a jeśli były jeszcze i kopie, z treścią tych ostatnich. O odpowiedzialności palestrantów za nadużycia w tym kierunku mówiłem już powyżej.

Indukty dokonywać można było jedynie w kancelaryi; wszelkie wynoszenie protokołów i kopii w tym celu do mieszkań prywatnych, stanowiło wzbronione. Pisano zaś induktę nie zaraz po przyjęciu wpisu do protokołu; fakt, że vacua w protokole do trzech dni, a później do sześciu tygodni mogły być wypełnione, wskazuje, że co najmniej po tym czasie dopiero można było do niej przystąpić. Zresztą wielce prawdopodobnem wydaje się, że dopiero po zapisaniu całego zeszytu protokołu induktowano go; byłoby to bowiem rzeczą wielce niedogodną, gdyby w czasie, kiedy go używał jeszcze susceptant, równocześnie miał też korzystać i inducent.

Zarówno jak protokoły, pisano także i induktę na zeszytach, najczęściej sześćcioarkuszowych. Na górnym marginesie pierwszej strony zeszytu zapisywał inducent swoje imię, jak nie mniej liczbę porządkową zeszytu protokolarnego, do którego się odnosi indukta. Praca jednego inducenta kończyła się zwykle z odpisaniem jednego zeszytu protokołu; jeśli się zdarzyło, że w zeszytcie indukty pozostały jeszcze wolne karty, zapisywał je częstokroć drobniejszymi utworami literackimi, niekiedy własnej kompozycyi, z których niejednym ciekawe rzucić może światło na poziom wykształcenia ówczesnych urzędników kancelaryjnych, czasem nawet na panujące prądy współczesne w literaturze i polityce.

Podstawą indukty były przy zeznaniach ustnych jedynie tylko zapiski protokołu; przy piśmiennych, tudzież oblatkach te ostatnie wraz z kopiami lub oryginałami. Podobnie jak w protokole, tak

też i w indukcji zapisywano datę i to nie datę indukcji, ale suscepty. Pod tą datą umieścić, należało wszystkie pod nią znajdujące się zeznania w protokole i to bez zmiany porządku, w jakim tamże następowały, zawsze jednak z tytułem, podającym najogólniejsze streszczenie sprawy, którego w protokole nie było. Nawet i o vacuum, którego nie zapełniono, należało uczynić zapiskę w indukcji, tylko że nie był to wpis samego aktu — którego nie było — lecz jedynie manifest kancelaryi, którym się później mogła zasłonić przed wszelką odpowiedzialnością, stwierdzający, że gotową była do wpisania aktu, lecz nie mogła tego uczynić dla niedostarczenia potrzebnych danych w przepisany terminie. Podobnie jak wszelkie zeznania, któremi się zasłanianie przed odpowiedzialnością, tak też i to nazywało się *manifestatio de diligentia*. Jak wiemy, manifest taki opiewał zawsze na imię pisarza.

Dla utrzymania ewidencji, obowiązany był inducent każdą zapiskę protokolarną, która przeszła do indukcji, przekreślić, a u ostatniej, którą wciągnął, własnoręcznie się podpisać na marginesie; podobnież i na każdej wpisanej kopii lub oryginale kładł z reguły zapiskę: *inductum per N.* Kopii odpisanych nie niszczone, lecz przechowywano w archiwach w osobnych plikach kopii wciągniętych (*fasciculi copiarum inductarum*)¹⁾.

Po spisaniu indukcji należało się przekonać o zgodności jej z protokołem. Zadanie to poruczone było lektantom, którzy porównawszy odnośne akta, zgodność tę stwierdzali na dolnym marginesie ostatniej strony każdego zeszytu indukcji zapiską: *lectum cum prothocollo et copiis* i własnoręcznym podpisem.

Od zasady, że wszystkie wpisy protokołu przejść miały do indukcji, zdarzały się pewne wyjątki. I tak, jeżeli kopia podana przez stronę zatraciła się w kancelaryi, nie można było indukować aktu na podstawie ogólnikowej w takim razie wzmianki protokołu; naówczas zostawiano w indukcji miejsce wolne, na którym kopia, jeźliby się przypadkiem później odszukała, mogła być zapisana;

¹⁾ Nie wiadomo mi, czy wyrazu *fasciculi* używano w języku kancelaryjnym do oznaczenia plików aktowych już za czasów Rptej. Ja przynajmniej nie spotkałem go nigdzie. Wprawdzie w archiwum lwowskim na grzbietach tek, obejmujących te akta, znajdują się napisy *fasciculi copiarum*, ale wiadomo, że ostateczne uporządkowanie tego archiwum nastąpiło dopiero za rządów austriackich, i być może, iż wyraz ten do tych dopiero czasów odnieść należy. Mimo to jednak nie wahałem się go zatrzymać, ponieważ oddaje pojęcie i jest dzisiaj powszechnie zrozumiałym.

tyczasem zaś zaznaczano na marginesie pozostawionego miejsca: *desideratur copia sub signo N.* Dalej nie wciągano tych aktów, do których było potrzeba podpisu strony w protokole, jeśli go tam nie umieszczono. Przy takich defektownych wpisach spotkałem też kilkakrotnie zapiskę na marginesie protokołu: *nullum, quia non subscriptum*.

Wreszcie czasami nie indukowano w tych razach, gdzie prócz zapiski protokolarnej znajdowała się jeszcze i kopia. Bo też ściśle rzecz biorąc, we wszystkich tych razach, gdzie strona podawała kopią — a działo się to, jak wiemy, najeczęściej — indukta nie była potrzebna. Zachowując samą tylko kopią w kancelaryi miało się akt napisany ze wszystkimi formalnościami, podczas gdy wpis do protokołu konstatował jego istnienie. Na bezużyteczności indukcji w tych wypadkach poznano się już niebawem, atoli nigdy nie złamano stanowczo wiekami uświęconej tradycyi o dawnym sposobie prowadzenia aktów. Tylko wyjątkowo, jak nie bez słuszności przypuszcza Wittig (str. 45) nie wciągano podanych kopii, bądź to wskutek nawału pracy, bądź też przez zapomnienie inducentów. W ten sposób powstały nieliczne w archiwach naszych pliki kopii niewciągniętych (*fasciculi copiarum non inductarum*).

Dokonała się w ten sposób pewna modyfikacja dawnego systemu podwójnego; bo kiedy poprzednio wyrazem jego były równorzędnie obok siebie biegnące księgi protokołów i indukcji, teraz na miejsce tej ostatniej — wyjątkowo — występują kopie niewciągnięte. O uchyleniu dawnego systemu mowy być nie może. To ostatnie nastąpić mogło dopiero z usunięciem przyczyny jego powstania, t. j. z upadkiem formalizmu w aktach prawnych. Jak wiemy, nie nastąpiło to w zupełności aż do ostatnich czasów Rptej; ale wyjątkowo przecież dadzą się zanotować pewne w tym kierunku objawy. Po raz pierwszy występują one w ciągu w. XVII. Wtedy bowiem wprowadzono osobne protokoły do przyjmowania zeznań pełnomocnictw, których już weale nie przenoszono do indukcji. Zapewne, że wpisy tych protokołów były bardzo obszerne i wiele nawet mieściły pierwiastków formalistycznych, ale już sam fakt, że się formuły nie trzymało z bezwzględną ścisłością, i że takiego wpisu nieformalnego nie przetapiano potem na formalny przez zamieszczenie go w indukcji, był pierwszym ciosem dawniejszej formalistyki i systemu podwójnego. Protokoły pełnomocnictw utrzymały się także w ciągu w. XVIII, a przybyły do nich jeszcze inne na ten wzór urządzone, o czym zresztą szczegółowo mówić będziemy poniżej. W każdym razie jednak były to tylko wyjątki.

Reasumując to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o urządzeniu aktów grodzkich w wieku XVIII przeznaczonych do przyjmowania wpisów, możemy powiedzieć: Jednolitości systemu w całym urządzeniu dopatrzeć się nie można; panującym pozostaje dawny system podwójny, reprezentowany przez protokół i induktę, którą to ostatnią zastępują w małej części kopie niewięgnięte; obok tego pojawia się w formie wyjątkowej system pojedynczy.

b) Pisma urzędu i sądu grodzkiego.

Mniej jeszcze jednostajnym przedstawia się urządzenie tych aktów, które kancelarya spisywała w charakterze organu pomocniczego urzędu i sądu grodzkiego. Wynikało to z różnorodności funkcji, które gród, jako władza administracyjna i sądowicza przedsiębrał. O aktach w sprawach administracyjnych nie wiele mamy do powiedzenia. Przeznaczone częstokroć do użytku innych władz były tamże odsyłane, dla tych zaś, które pozostawały w grodzie, nie prowadzono osobnych ksiąg, lecz wciągano je zazwyczaj do ksiąg wpisowych; w takim zaś razie podlegały czynności manipulacyjne tym regułom, któreśmy wykazali w poprzedzającym ustępie. Dla przykładu przytoczę, że do tej gałęzi działalności kancelaryi należało spisywać taryfy towarów, o ile współudział w ich układzie przysługiwał starostom obok wojewodów, układać dla komisji skarbowej spisy podatków i t. p.

Więcej już zachowało się nam zabytków manipulacyjnej działalności kancelaryj jako organu pomocniczego sądów grodzkich. W tym kierunku funkcjonowała kancelarya przez swych urzędników nie tylko w siedzibie urzędowej grodu, ale także, jeśli się okazała potrzeba, i gdziekolwiek indziej w obrębie starostwa. Tak n. p. udawali się urzędnicy kancelaryjni wraz z subdelegatem lub wicesgerentem grodzkim, zjeżdżającymi na kondescenzyą lub egzekucyą i tam spisywali przebieg (dziś powiedzielibyśmy, protokół) całego aktu. Podobnież miała się rzecz i wtedy, jeżeli na miejscu popełnionej zbrodni należało przedsięwziąć śledztwo kryminalne (*inquisitio, serutinium*) przekazane grodom do załatwienia. Pomiędzy aktami inkwizycyjnymi a kondescenzyonalnymi i egzekucyjnymi jednak ta zachodzi różnica, że te ostatnie oblatowano z reguły w księgach przeznaczonych do przyjmowania wpisów, czego nie czyniono z pierwszymi. Pisma inkwizycyjne stanowią zatem samoistną a dla badaczy dzisiaj wielce ciekawą kategorią aktów grodzkich, układanych w osobne pliki, podczas gdy kondescenzye

i egzekucye stanowią część integralną indukty wpisów lub fascykulów kopii.

Było dalej obowiązkiem kancelaryj wygotowywać pozwy (*citationes*) i *innotescencye* (*innotescenciae*) na luźnych blankietach, zwanych membranami, następnie układać t. z. registry spraw.

Księgi regestrów (*registra causarum*) zazwyczaj przed zapisaniem już oprawiane i to w formie języczkowej¹⁾, zawierały spis spraw, mających na rokach grodzkich przyjść pod rozstrządek sądowy. Było tych regestrów kilka rodzajów, o czym zresztą niżej mówić będziemy jeszcze obszerniej; cała zaś ich waga na tem polegała, że decydowały o porządku, w jakim sprawy mają być przed sądem wywoływane. O pierwszeństwie wpisu rejestrowego rozstrzygało zgłoszenie się strony interesowanej. Wpis do rejestru starano się ująć w jak najkrótsze słowa, podawano więc tylko imiona przeciwników i najogólniejszą treść sprawy, o którą chodzi. Takich spraw zapisywano w regestrach w początkach jeszcze wieku XVIII po kilkanaście na jednej stronie; później liczba zmniejszała się coraz bardziej, aż wreszcie wyrobił się zwyczaj, stwierdzony konstytucyą z r. 1768, że na jednej stronie rejestru wpisane być mogą tylko trzy sprawy. Na miejscach wolnych pomiędzy pojedynczymi wpisami pozostawionych wpisywać należało treść zapadłych wyroków.

W regestrach znajdowały się jednak wyroki w sumarycznym tylko streszczeniu; właściwemi do umieszczania wyroków w całej rozciągłości, były księgi dekretów (*libri decretorum*). Podobnie jak księgi wpisów rozpadają się i one na protokoły i induktę. Protokół spisywano z reguły podczas rozprawy; indukcyi dokonywali później palestranci według tych samych zasad co przy indukcie wpisów. Pod względem treści protokół każdej sprawy podzielić się da na dwie części: jedna zajmuje streszczenie punktów spornych i przebiegu rozprawy, czyli t. z. kontrowersyą (*controversia*), druga zaś wyrok ostateczny (*decretum, sententia*). Rozdział ten czynimy dla tego, że sposób traktowania obu tych części w manipulacji kancelaryjnej wcale był odmienny. Oczywiście, że największe znaczenie miał wyrok, jako podstawa nowego stosunku prawnego między stronami; to też wpisywać go należało zaraz po wydaniu, na miejscu sądu, a wpisu dokonywać mógł tylko urzędnik przysięgły. Inaczej miała się rzecz z kontrowersyą. Podawała ona tylko szczegóły wyjaśniające, ale nie rozstrzygające. Stało już od

¹⁾ Folio wzdłuż na wół złamane. Książki tej formy zwano też *du d k a m i*.

dawna praktyka kancelaryjna po macoszemu traktowała sprawę zapisywania kontrowersyj. Nie tylko, że nie żądano do tego urzędników przysięgłych, ale nawet pozostawiano tę czynność prywatnej stronie działalności. Tak mianowicie było już w wieku XVI, którego pomniki pouczają nas, że strony prywatne albo ich prokuratorowie w kilka, według statutu litewskiego (R. IV, art. 10³) najdalej w trzy dni po rozprawie sądowej doręczały kancelaryjom kontrowersyj. Że upływ dwu przeszło wieków nie wiele zmienił w tym względzie, świadczy ordynacya dla kancelaryi trybunału litewskiego z roku 1726, która pozwoiliła stronom wpisywać kontrowersye do protokołów, nie żądając nawet późniejszego skolacyonowania ich przez regentów. Ordynacya z r. 1764 wkłada na nich wprawdzie ten obowiązek, ale podobnie jak dawniejsza. dozwala im spisywać kontrowersye w mieszkaniu prywatnem po odbyciu sesyi trybunalskiej, przyczem oczywista o dokładności i ściśłości mowy być nie może. Tak mało ostrożności zachowywano w sądzie najwyższej instancyi; cóż dopiero mówić o sądach niższych, do których należały i grody.

Brak sprężystego urzędowego nadzoru nad spisywaniem kontrowersyj obniżał coraz bardziej ich doniosłość praktyczną w porównaniu z samym wyrokiem ostatecznym. Wynikała stąd przedewszystkiem niedbałość w ich zapisywaniu i redagowaniu, a częstokroć zupełne zaniechanie wpisu kontrowersyj. Jakoż przeglądając protokoły dekretów nie często znajdujemy w nich te ostatnie. Być może, iż opuszczano je na podstawie poprzedniego porozumienia się z stronami, które oświadczały, że żądać będą tylko odpisu wyroku; trudno bowiem inną wytworzyć zasadę, któraby nam wytłómaczyła, dla czego jedne sprawy tylko wyroki, inne zaś mają spisane i kontrowersye. Często wreszcie zdarzało się, że kontrowersyj nie wpisywano do protokołu, lecz od razu podawano potrzebne dane indukującemu palestrantowi, który je wprost do indukty zaciągał.

Widzimy stąd, jak niejednostajnie i niesystematycznie prowadzone były protokoły dekretów, stanowiąc istne w tej mierze przeciwieństwo do protokołów wpisów. Daleko im też było do owego znaczenia, jakim się cieszyły te ostatnie. Przeciwnie, czem dalej w czasie, tem większy widzimy upadek protokołów dekretowych, aż wreszcie dochodzi do tego, że je zastępują akta innego rodzaju. Nie stanowczo i nie powszechnie, bo potęga zwyczaju, jak we wszystkich innych stosunkach, tak też i w praktyce kancelaryjnej tak była u nas doniosła, że wieki pracować musiały nad zupełnem jego usunięciem; zaznaczamy tylko, że w w. XVIII praca ta już się nieco posunęła. Porównując bowiem indukty dekretów z protoko-

łami, widzimy, że tych ostatnich gdziekolwiek zupełnie brakuje — mimo że braku tego nie można przypisać żadnym wypadkom nadzwyczajnym, jak n. p. zniszczeniom wojennym lub pożarowym; — innym razem znowu znajdujemy wprawdzie protokoły, ale tak niedokładne w stosunku do indukty, częstokroć nawet nie zawierające wszystkich tych spraw co ta ostatnia, że mimo woli nasuwa się pytanie, co też właściwie było podstawą indukty? Oczywiście, że nie same protokoły. Obok nich lub zamiast nich wytworzył zwyczaj kancelaryjny cały szereg innego rodzaju ksiąg o rozmaitych nazwach jak raptularze, manualy, sentencyonarze i dekretarze; wszystkie one zastępowały protokół, a więc i tu nie może być jeszcze mowy o przełomie systemu podwójnego; tylko że uważano je teraz w części za akta prywatne, które miały na celu ułatwić jedynie indukcyą, poczem traciły znaczenie źródła dowodowego. Stądto pochodzi, że z reguły nie przechowywano ich w archiwach sądowych¹⁾.

c) *Ekstrakty.*

Zdarzyć się mogło częstokroć, iż strona potrzebowała odpisu z aktów sądowych. O wydanie takiego odpisu zgłosić się musiała do kancelaryi (*requisitio*), bo tylko wtedy miał on znaczenie dokumentu publicznego, jeżeli wyszedł pod jej urzędową powagą. Odpis taki zwano ekstraktem (*extractus*). Nazwę tę odróżnić należy od wyrazu kopia (*copia*), który nigdy nie oznacza odpisu wydawanego z urzędu, a którego istotne znaczenie poznaliśmy już wyżej.

Z reguły wszystko, cokolwiek zapisaniem było w aktach, mogło być przedmiotem ekstraktu. Tylko te wpisy, które bądźto za mandatem królewskim, bądź też za wyrokiem sądu, uznano za nieistniejące, jak nie mniej te, dla których w protokole brakowało odpisu strony, jeżeli ten podpis był koniecznym, nie mogły być

¹⁾ Tom 1094 aktów grodz. przemyskich zawiera między innymi rodzaj raptularza. Na grzbiecie tego tomu napisane wprawdzie „*registra causarum*“ atoli tytuł ten, jak zresztą wiele innych przy ostatniem uporządkowaniu archiwum lwowskiego umieszczonych, jest błędnym. Właściwość urządzenia tego raptularza na tem polega, że dla każdej kadencyi spisywano w porządku alfabetycznym wszelkie możliwe rodzaje wyroków, jakie mogą zapaść, jak *contumationes*, *condemnationes*, *deliberationes*, *dilationes*, *exemptiones*, *evasiones* i t. p.; następnie zaś w miejscach wolnych, które pod każdym z takich słów zostawiano, zapisywano odnośne sprawy, według tego, jak je osądzono.

wydawane w odpisach. Dla uwidocznienia tej przeszkody, przekreślano taki akt, dodając na marginesie zapiskę: *non extradatur* wraz z podaniem przyczyny.

Jeżeli strona nie mogła dokładnie wskazać księgi i miejsca, w których się znajdował akt żądany, następowało poszukiwanie (*quaerenda*), bądź to przez kancelaryą, bądź też przez rekwirenta. Statut z roku 1511 zabronił kancelaryom brać jakiegokolwiek opłaty od poszukiwań; wszakże w wieku XVIII rzecz, o ile się zdaje, miała się zupełnie inaczej. Świadczy o tem ta okoliczność, że częstokroć kwerendy dokonywały same strony, zapewne dla oszczędzenia wydatków. W Litwie zaś według konstytucyi z r. 1726 od samego otwarcia ksiąg, t. j. przypuszczenia do archiwum należała się opłata. W Koronie przeciwnie zabronionem było kancelaryi wybierać jakiegokolwiek należytości za dopuszczenie do aktów, mimo że nie obywało się przy tem bez pewnej absorbeyi sił jej urzędniczych, zawsze bowiem trzeba było mieć baczość nad rekwirentami, aby się nie dopuścili jakich nadużyć w aktach. Zresztą kwerenda wielce była utrudniona wskutek tego, że nie było żadnych regestrów do ksiąg, a spis tego rodzaju, jaki w XVII w. uczynił do ksiąg ziemskich krakowskich od r. 1397—1602 jeden z pisarzy grodzkich był tylko czemś wyjątkowem.

Wskazany akt odpisywał z reguły palestrant, zwany ekstradentem. Nie była jednak wykluczona także możliwość odpisywania przez strony. Tak przynajmniej postanowiono ze względu na kancelaryą trybunału litewskiego w r. 1726 z tym jedynym wyjątkiem, że ekstrakty transakcyj koniecznie muszą być dokonane przez urzędników kancelaryjnych. Zresztą niezależnie od osoby odpisującej, należało zachować wszelkie ostrożności, ażeby ekstrakt zgadzał się z właściwym aktem. Z tego powodu musiał być po odpisaniu porównany przez lektantów z oryginałem, co nazywano lektą (*lecta*), a następnie przez urzędnika przysięgłego, w grodzie przez susceptanta raz jeszcze przejrzany. To ponowne przejrzenie nazywało się korektą (*correcta*).

Pod względem formy zewnętrznej pisano ekstrakty na osobnych arkuszach, od r. 1775 opatrzonych stemplami. Na czele ekstraktu umieszczano napis, z którego grodu wydany i pod jaką datą sam akt w księgach zapisany. Następował potem dosłowny odpis aktu. Ponieważ zaś od ekstraktów uiszczano opłatę według arkuszy, przeto prawa postanowiły kilkakrotnie, ażeby pismo było dość ściśle (ale przytem i wyraźne). Posunięto się nawet tak dalece, że oznaczono ilość wierszy, jaka się ma mieścić na jednej stronie. Z wyjątkiem

pierwszej mianowicie i ostatniej, których w tej mierze nie było można poddać ogólnemu przepisowi, wymagano na Litwie 30 wierszy na jednej stronie, w Koronie według konstytucyi z roku 1768, 24. Poprzednio, jak nas poucza zamieszczona poniżej ordynacya z r. 1753, wymagano tylko 20. Nadto margines nie mógł być szerszym nad dwa palce. Tak bez żadnych zresztą skrobań i poprawek odpisany ekstrakt podpisany być musiał przez lektanta i korrygenta, wreszcie opatrzony pieczęcią grodzką. Wybiano ją zazwyczaj na kawałku papieru, przymocowanym do ekstraktu za pomocą opłatka. Na Mazowszu używano w grodach pieczęci ziemskiej; na Litwie, tam gdzie jurysdykcyja starościńska przysługiwała wojewodzie, pieczęci tegoż ostatniego, zresztą zawsze starosty.

Za czynności wykonywane przez kancelaryą należały się jej z reguły pewne opłaty (*salaria*), zwane także dochodami kancelaryjnymi (*inra cancellariac*). Jedynie tylko czynności wykonywane wyłącznie w interesie urzędowym, jak sporządzanie taryf, albo publicznym, jak obłaty konstytucyj, i t. p. wolne były od opłat kancelaryjnych. Podobnie nie uiszczano ich od wpisów dokonywanych w celu uzupełnienia lub zastąpienia pierwotnych aktów sądowych zniszczonych wskutek wypadków elementarnych lub najazdu wojennego.

Wyciąganie wyższych opłat, niż je prawo przyznawało, zwało się depaktacją albo ekstorsją (*depactatio, extorsio*). Depaktacja w myśl konstytucyi z r. 1768 podlegała tym samym karom, co i fabrykacya, i tych samych dotyczyła osób: odpowiadali zatem regent kancelaryjny wraz z starostą (pisarzem w Mazowszu) przed trybunałem i ulegali w razie przekonania karze 1000 grzywien i 6 tygodni więzy.

Kwestya opłat kancelaryj grodzkich i ziemskich regulowaną była w ciągu wieku XVIII dwukrotnie: dla Litwy w r. 1726, dla Korony 1768. Podaję zestawienie obu taryf²⁾:

¹⁾ Obacz zeszyt grudniowy *Przewodnika* z poprzedniego roku.

²⁾ W zestawieniu tem nie trzymałem się porządku ani jednej ani drugiej taryfy. Chodziło mi bowiem — o ile to było możliwem — o ugrupowanie taks według materji, czego w nich nie ma. Z tego powodu pojedyncze pozycye taryf poprzestawiałem, porozdzieliałem lub kilka ich pościagałem w jedną w miarę potrzeby. Stąd też niektórym pozycjom nadałem nazwy ogólniejsze, ujmując w takim razie wyrazy taryfy w nawias kwadratowy. Cyfry ujęte w nawias zwykły nie znajdują się w taryfach, lecz uzupełnione zostały skądinąd, zależało mi bowiem nie tylko na zestawieniu samem, ale i na możliwie najdokła-

Taryfa koronna z r. 1768.	Taryfa litewska z r. 1726.
Od wpisu kontraktu wieczystego o dobra nieruchome [rezygnacyi, donacyi, ceszyi, transfuzyi] . . . złp. 2 gr. —	
Od plenipoteneyi . . . " 2 " —	
Od jakiegokolwiek innego kontraktu, choćby nawet o dobra nieruchome [zapisów (t. j. kontraktu zastawnego, obligatio) dożywocia, kwitów] " 1 " —	Od suscepty na rzecz podstarościego . . . złp. — gr. 24
Od roboracyi jakiegokolwiek kontraktu lub skryptu . . . " 1 " —	Od arkusza indukty ¹⁾
Od manifestu, obdukeyi, prezenty . . . " 1 " —	a) pisarzowi " 1 " —
Od wpisu zeznania woźnego:	b) regentowi " 1/2 " —
a) o areszcie i wizyi " 1 " —	Od lekty (?) ²⁾ " — " 5
b) o wwiązaniu . . . " 1 " —	
c) relacya pozwu . . . " — " 20	podstarościemu . . . " — " 24
Od ekstraktu, za arkusz " (1) " —	pisarzowi " 1 " —
Od pieczęci na ekstrakt lub pozew . . . " — " 6	regentowi " 1/2 " —
Od wpisu sprawy (do rejestru) ?	podstarościemu . . . " — " 15
Od podpisu pozwu . . . ?	szóstak 1
Od prezenty pieniędzy " 2 " —	złp. — gr. 7 1/2
	nie

dniejszem podaniu wysokości opłat, skądkolwiek się zresztą o nich mogłem dowiedzieć.

¹⁾ Taryfa powiada: „od każdego arkusza ekstraktu alias wpisu“. Że słówko alias nie identyfikuje ekstraktu z wpisem, wynika już z samego znaczenia tego ostatniego wyrazu, jak nie mniej z treści postanowienia bezpośrednio po powyższej taksie następującego: „warując to, iż . . . wypisy i dokumenta do ksiąg i z ksiąg samej stronie przepisywać . . . wolno będzie“.

²⁾ Tak próbuję wytłómaczyć trudną zresztą inaczej do zrozumienia pozycyą: „od sztuki kopii po gr. 5 oddawający i odbierający“. Na lektę przypada tylko opłata oddającego; to, co płacił odbierający, było poniekąd ułatwieniem za ujęcie ułatwienia przy indukcyi przez odbiór kopii.

Taryfa koronna z r. 1768.	Taryfa litewska z r. 1726.
Od prezenty bydła, koni złp. 2 gr. —	?
Od przeliczenia sumy (od tysiąca) " — " 3	nie
Od przedłożenia [komportacyi] dokumentów w procesie . . . ?	nie
Od przyznania zapisów, testamentów . . . ?	nie
Od otwarcia ksiąg . . . (nie)	złp. — gr. 15

Już pobieżne porównanie obu taryf przekonuje nas o wielkiej różnorodności zasad, których się trzymano przy ich układzie. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim kwestyi wysokości opłat. Ponieważ opłaty kancelaryjne nie były wprowadzone w celach publicznych, jak n. p. stempel, lecz — z nielicznymi wyjątkami — szły na wyłączny użytek urzędników kancelaryjnych, przeto należało je uważać jako wynagrodzenie za ich pracę i w stosunku do ilości tej pracy normować też wysokość opłaty. Stąd sama przez się wynikała zasada, że sporządzenie aktu — niezależnie od jego treści — honorować należało opłatą wyższą, jeżeli był dłuższy, i na odwrót. Zasady tej trzymano się ściśle przy wydawaniu ekstraktów, stanowiąc opłaty wedle ilości arkuszy, które zajmowały. I niewątpliwie słusznie. Ale z błędnego wyszła stanowiska taryfa litewska regulując na tej samej zasadzie także i opłaty od wpisów. Przy panującym systemie podwójnym naturalną było rzeczą, że strona jawiąc się osobiście przy wpisie do protokołu, wtedy także powinna była składać opłatę. Zachodzi tedy pytanie, jakim sposobem można już było wtedy obliczyć, ile zajmie miejsca akt wpisany w induktę. Przyjmując zasadę powyższą należało się chyba wstrzymać z opłatą aż do wpisu w induktę; ale stąd wynikały niedogodności: albo dla strony, któraby dłużej musiała czekać w rezydeneyi grodu, albo dla kancelaryi, która w razie oddalenia się zeznającego nie zawsze mogła liczyć na otrzymanie należnego sobie salaryum, tem bardziej, że żadna ustawa nie orzekała nieważności wpisu, za któryby nieuiszczono opłaty kancelaryjnej. Ze względu na wpisy nie pozostawało więc nic innego, jak tylko porzucić tę zasadę, logicznie niewątpliwie najszluszniejszą, ale faktycznie niedogodną, i obejrzeć się za inną. Tu nasuwała się dwójaka możliwość: można było za każdy wpis ustanowić opłatę stałą bez względu na jego treść i rozciągłość, jak to uczyniła konstytucya z r. 1588, albo też — co już było właściwsiem — pomijając rozciągłość taksować wpisy przynajmniej

według treści: na tem stanowisku stoi taryfa koronna z r. 1768. Dla czego na Litwie, z nielicznymi tylko wyjątkami, zarzucono to stanowisko, rozstrzygnąć tem trudniej, że już statut litewski (R. IV. art 6) zupełnie co do zasady zgadzał się z systemem przeprowadzonym ostatecznie w Koronie.

Ważną do rozstrzygnięcia przedstawiała się następnie kwestya, czy wobec faktu, że każdy wpis wywoływał kilkoraką czynność kancelaryi, należało każdy jej kierunek honorować osobno, czy też za całe dokonanie wpisu płać kwotę ryczałtową. Wiemy przecież, że osobną miał czynność suseptant, pisząc w protokole, osobną lektant, porównując kopię z oryginałami, osobną inducent, wciągając akt na podstawie protokołu i kopii do indukty. Pod tym względem taryfa litewska zasadniczo różni się od koronnej, ta ostatnia bowiem oznacza opłatę ryczałtową, gdy przeciwnie pierwsza każdą z tych czynności wynagradza osobno. Być może, że różnica ta w ścisłym zostaje związku z kwestyą rozdziału zapłaty między suseptanta i palestrantów (co do tych ostatnich przynajmniej w jakiejś części stosunkowej), i jeśli przypuszczenie moje jest prawdziwem, to wynika stąd, że na Litwie każdy z zajętych przy akcie urzędników otrzymywał od zwierzchnika kancelaryjnego pewne wynagrodzenie za swą czynność; co do Korony przeciwnie wiemy z pewnością, że opłaty szły tylko na rzecz urzędników wyższych, z jedynym wyjątkiem ekstradentów, którzy za ekstrakty ściągali opłaty dla siebie¹⁾ i to znowu z pominięciem innych przy ekstrakcie zajętych palestrantów, n. p. lektantów. Stosunek ten niesprawiedliwy przetrwał aż do r. 1783, jak świadczy memoriał przedłożony Radzie Nieustającej przez jednego z pisarzy grodzkich, który wykazał

¹⁾ Zamieszczona poniżej ordynacya grodzka lwowska z r. 1753 mogłaby naprowadzić na błędny domysł, jakoby co do indukty istniał także podobny stosunek, co i przy wydawaniu ekstraktów. Jest tam bowiem mowa o feryantach indukty i o feryach im przeznaczonych, co do których zresztą nie ulega wątpliwości, że były połączone z pewnymi korzyściami, skoro rzeczona ordynacya utratę feryi uważa za karę. Przekonawszy się jednak z dokładnego przejrzania indukt najrozmaitszych grodów i porównania pism w nich zamieszczonych, że nigdzie nie był przeprowadzony rozdział pracy inducentów według dni, lecz, jak to już wyżej nadmieniałem, najczęściej według zeszytów protokołu, uważam instytucyą feryantów indukty i przyznane im korzyści za wyjątkowe, powód zaś ich ustanowienia tłómaczę — w myśl samejże ordynacyi — nagromadzeniem się zaległości w grodzie lwowskim. Stądto pochodzi, dla czego mówiąc powyżej o składzie kancelaryi grodzkiej, wspominałem tylko o feryantach ekstraktów.

jego niedogodności. Zmianę zarządziła dopiero rezolucya Rady na tenże memoriał, nakazując pisarzom rozdzielać opłatę między wszystkich przy akcie zajętych palestrantów.

Widoczna dalej niezgodność obu taryf w kwestyi, które czynności podlegają opłacie, a które są od niej wolne. Tak wymaga taryfa litewska opłaty za dopuszczenie do poszukiwania w archiwum, podczas gdy w Koronie czynności te wykonywano bezpłatnie; i znowu przeciwnie taryfa z r. 1768 stanowi dość wysoką takse za samą prezentę pieniędzy, domagając się jeszcze opłaty od ich przeliczenia, gdy przeciwnie dla Litwy wyraźnie zastrzeżono, że żadnego za to nie należy brać wynagrodzenia. Wreszcie brak pewnego stałego stosunku obu taryf co do wysokości opłat: gdy bowiem na Litwie od wpisu intromissyj żądano 24 gr., a w Koronie 1 złp., to przeciwnie od relacyi pozwu opłata koronna (20 gr.) mniejszą była od litewskiej (24 gr.).

Daleko zresztą obu taryfom do wyczerpującej dokładności. Już samo porównanie niektórych pozycy, zwłaszcza zaś umieszczone w powyższem zestawieniu pytajniki, dowodnie nas o tem przekonują. Nie mówię już o brakach wspólnych zarówno jednej i drugiej. Luki zapełniać musiały albo dawniejsze postanowienia, częstokroć już, ze względu zwłaszcza na zmienioną wartość pieniądza, przestarzałe, albo zwyczaj kancelaryjny, który kształtując się w różnych stronach Polski rozmaicie, stawał się źródłem szkodliwej niejednostajności.

Poszczególne rodzaje aktów grodzkich.

Już poprzednio mówiąc o czynnościach kancelaryi miałem sposobność wspomnieć wielokrotnie o poszczególnych rodzajach aktów grodzkich. Tutaj dla związku powtórzyć więc muszę niektóre znane szczegóły, dodając dla uzupełnienia to, o czem jeszcze poprzednio nie wspominałem.

O ścisłej jednostajności w urządzeniu i rozgatkowaniu aktów grodzkich na poszczególne rodzaje mówić niepodobna; dopiero w ostatnich czasach Rzplitej regulowano tę sprawę rozporządzeniami ustawniczemi, a i tych, jak świadczy Ostrowski, nie trzymano się dokładnie¹⁾. Decydującym dawniej wyłącznie, później zaś głównie pozostał zwyczaj kancelaryjny, który w szczegółach tworzył

¹⁾ L. c. II. 36.

rozliczne odcienia partykularne; mimo to jednak zaprzeczyć się nie da, że ogólnie rzecz biorąc istniała w całej Polsce pewna zgodność co do rozdziału.

Ogół pism załatwianych i najczęściej przechowywanych przez kancelaryą grodzką zwano aktami grodzkimi starościami (*acta castrensia capitanealia*). Dzielią się one na dwie kategorie: jedną obejmuje pisma, które każdorazem służyć mogły do użytku publicznego, dostarczając świadectwa o istnieniu jakiego stosunku prawnego: są to akta właściwe, czyli jak je zwano współcześnie publiczne (*acta publica*); do drugiej należą te pisma, które kancelaryą układała jedynie w celu ułatwienia manipulacji wewnętrznej; te nazwiemy aktami pomocniczymi. Zaznaczam zresztą w ogóle, że co do rozmieszczenia aktów w poszczególnych księgach decydowała głównie treść ich, a wyjątkowo tylko forma.

A. Do kategorii aktów publicznych należały zarówno akta wpisów, jak i te, które kancelaryą spisywała w charakterze pomocniczym urzędu i sądu grodzkiego.

1. Akta wpisów według treści rozpadają się na dwie główne gałęzi: *acta inscriptionum* i *acta relationum*. Dawniej zapisywano je bez różnicy w jednej księdze; rozdział dokonał się dopiero w w. XVI. i przetrwał odtąd bez zmiany aż do ostatnich czasów.

a. *Libri inscriptionum*, zwane także *recognitionum*, *donationum* albo *resignationum* zawierały w sobie wpisy wszelkich transakcyj czy to wieczystych czy też czasowych, odnoszących się do posiadłości gruntowych. Konieczność utrzymania dokładnej ewidencji stanu majątkowego tych dóbr wpłynęła na wydzielenie tego rodzaju pism z pośród wszystkich innych aktów wpisów.

b. *Libri relationum* zwane też niewłaściwie *libri oblatarum*, zawierają wszelkie inne rodzaje wpisów bez względu na treść i formę. Obfitość materiału, jaki się w nich mieścił, wpływała na to, że w niektórych grodach tworzone w nich osobne podkategorie. I tak:

α. *Libri genealogiarum* (Gniezno)¹⁾ przeznaczone jedynie do umieszczania rodowodów.

β. *Libri oblatarum* (Warszawa, Wschowa, Żydaczów), w które wpisywano akta podane w formie oblaty. Jestto jedyny wyjątek, gdzie na rozmieszczenie aktów wpływała ich forma.

¹⁾ Nazwy ujęte w nawias, oznaczają gród, w którym odnośny rodzaj aktów się znajduje.

γ. *Libri manifestationum* (Żydaczów) obejmujące manifesty i protesty.

δ. Oba ostatnie rodzaje aktów łączono czasem razem w *libri oblatarum et manifestationum* (Poznań).

ε. *Libri relationum positarum citationum* (Kraków) przeznaczone do przyjmowania relacyj woźnych o doręczonych pozwach.

Wszystkie dotychczas wymienione akta wpisów posiadały, jak wiemy, protokoły i induktę lub zastępujące ją kopie. A więc różniamy *prothocolla inscriptionum*, *inducta inscriptionum*, *copiae inscriptionum* i t. d. Wspomniałem jednak już poprzednio, że system podwójny doznał uszczerbku przez to, że tworzone pewne rodzaje protokołów, z których nie wpisywano do aktów indukty.

z. Tak już w w. XVII. wyłączono z ksiąg *relationum* wpisy pełnomocnictw, tworząc dla nich osobny Protokół pełnomocnictw (*prothocollon plenipotentiarum*).

Za tym przykładem poczęły się w w. XVIII. w poszczególnych grodach pojawiać sporadycznie inne protokoły samoistne, wydzielone z ogólnego protokołu *relationum*, bez odpowiedniej dla siebie indukty. Tutaj należą:

β. *Prothocolla obductorum* (Sącz), do których wciągano zeznania o prezenie pieniędzy lub bydła, o oględzinach ran i t. p.

γ. *Prothocolla inramentorum* (Przemysł) przeznaczone do wpisywania przysięg o prawdziwości fassyj podatkowych.

Znaczące zmiany w urządzeniu ksiąg wpisów wprowadzać zaczęło ustawodawstwo sejmowe w ostatniej ćwierci wieku XVIII. Tak w r. 1775 postanowiono, ażeby każdy gród uformował osobny protokół długiów, do którego wpisywać należało długi, zawarte w obrębie własnego powiatu, w formie zeznania, gdziekolwiek zaś indziej w państwie, w formie oblaty.

Jeszcze dalej posunęła się ordynacya stemplowa z r. 1776. Urządzenie protokołów relacyj pozostawiła wprawdzie bez zmiany; natomiast w miejsce dawnego protokołu inskrypcyj wprowadziła trzy nowe rodzaje protokołów.

z. Pierwszy, na papierze stemplowym obejmować miał zapisy (t. j. kontrakty zastawne, *obligationes*) i t. z. kwity *de pretio bonorum*.

Oba inne, bez stempla, w ten sposób między sobą miały się podzielić zakresem, że

β. do jednego, zwanego protokołem transakcyj długiów, wciągając należało wszelkie pożyczki na dobra nieruchomości, a prócz tego wpisywać w treści zapisy z protokołu pierwszego (z);

7. drugi, zwany protokołem transakcyj wieczystych obejmować miał wpisy kontraktów wieczystych zawartych o dobra nieruchomości; tu znowu wpisywać należało w treści kwity *de pretio bonorum* z protokołu pierwszego.

2. W celach policyjnych utrzymywano w niektórych grodach w w. XVI osobne rejestry złodziejów (*registra furum*) w których zapisywano nazwiska ludzi o zbrodni kradzieży poszlakowanych lub przekonanych. Podobny rodzaj aktów pod nazwą księgi czarnej (*liber niger*) przepisuje dla grodów litewskich statut litewski (R. XIV. art. 12). Oczywiście, że nie przesądza to kwestyi, czy w istocie jeszcze w w. XVIII przepis ten wykonywano. W Koronie przynajmniej, o ile z przejrzenia archiwum lwowskiego sądzić mogę, w w. XVII i XVIII nie spotykamy śladu takich rejestrów złodziejskich.

3. Przechodzimy do właściwych aktów sądowych. Tutaj należą przedewszystkiem:

a. Akta inkwizycyjne (*acta, rotuli inquisitionum*). Każdy taki akt z dwu składa się części: pierwszą stanowi t. z. kwestyonaariusz (*quaestionarius*) t. j. zbiór pytań zadać się mających stronie; drugą spisanie właściwego przebiegu inkwizycji.

b. Rejestry spraw (*registra causarum*)¹⁾. Zachodziła co do nich wątpliwość, czy je zaliczać w poczet aktów publicznych, czyli tylko pomocniczych. Kwestyą tę rozstrzygnęła rezolucya Rady Nieustającej r. 1779, przyznając im charakter aktów publicznych. Rejestry, w szczególności zaś rozdział spraw pomiędzy poszczególne ich rodzaje, były w ostatnich zwłaszcza czasach przedmiotem szczególniejszej opieki prawa. Od dawna wprawdzie określono już rejestry trybunalskie; na uregulowanie grodzkich i ziemskich zwrócono uwagę dopiero po śmierci Augusta III. Poprzednio o ilości i rodzaju ich stanowił zwyczaj, dość niejednostajny.

O ile z zachowanych ksiąg sądzić mogę, istniały — w Koronie przynajmniej — przed r. 1768 trzy rodzaje rejestrów:

α. Rejestry spraw aresztowanych (*registra causarum arrestatarum, registra ex arresto*). Chcąc zrozumieć znaczenie ich, musimy przypomnieć zasadę procesową prawa polskiego, że jeśli pozwany skazany zaocznie uczynił zadość wyrokowi kontuma-

¹⁾ Na dowód, jak powierzchownie pisano u nas do niedawna o archiwach, przytaczam twierdzenie Tatomira l. c. p. VII, jakoby w ziemstwach tylko, a nie w grodach istniały libri decretorum, condnatum i registra causarum!

cyjnemu, przysługiwało mu, jeśli się czuł pokrzywdzonym, prawo wznowienia sprawy przed sądem, który nań wyrok wydał. Takie wznowienie zwano aresztowaniem kondemnaty. Do rejestru tedy, o którym mówimy, należało wpisywać tego rodzaju sprawy.

β. *Registra poenatum* (sc. *causarum*) w sprawach o grzywny i opłaty do skrzynki sądowej.

γ. Rejestry proste (*registra simplicia*), do których wpisywano w ogóle sprawy nieobjęte obu poprzednimi rodzajami rejestrów.

Urządzenie i rodzaje rejestrów (grodzkich i ziemskich) zmienione zostały stanowczo dla Litwy konstytucjami z r. 1764 i 1766, dla Korony głównie ustawą z r. 1768, do której później dodano jeszcze uzupełnienia. Ponieważ w obu prowincjach wprowadzono odmienne rodzaje rejestrów, przeto o każdej z nich z osobna mówić nam wypada.

Konstytucya z r. 1768 zaprowadziła w Koronie następujące rejestry:

α. Rejestry remissyjne (*registra ex remissione*), w których zapisywano sprawy odesłane z trybunału do rozstrzygnięcia na sądach grodzkich (lub ziemskich).

β. Rejestry ordynaryjne, albo sprawy cywilnych, czyli jak się ustawa wyraża, ziemiańskich, wpisanych nie na mocy *beneficium arresti*.

γ. Rejestry taktowe (*registra terminorum tactorum*) obejmować miały sprawy o gwałty pod bokiem sądu popełnione.

δ. *Registra poenatum*, jak wyżej.

ε. Taż ustawa, mówiąc z innej okoliczności o stosunkach dysydentów, przepisała dla ziemstw i grodów rejestry spraw dysydentekich (*registra causarum et iniuriarum pacem et tranquillitatem dissidentibus cautam laedentium*), i to mianowicie dwa: jeden dla spraw dawniejszych począwszy od roku normalnego 1717 aż do chwili wydania ustawy, drugi dla spraw zaszłych po r. 1768. Zwano te rejestry także *registra mixti* (sc. *fori*).

ζ. Konstytucya z r. 1784 wprowadziła jeszcze osobny rejestr egzekucyjny (*registrum executionum processus*), mający obejmować sprawy o eksekucyę¹⁾.

¹⁾ Ostrowski l. c. II, 87 twierdzi, że ustawa wekslowa z r. 1775 wprowadziła jeszcze w grodach i ziemstwach osobny rejestr spraw wekslowych. Z ustępu, na który się powołuje, bynajmniej tego wywnioskować nie można. Brzmi on: ... „komisya skarbowa sprawy wekslowe z rejestru osobliwego... ekspedyować ma. Z tego rejestru żadne inne sprawy sądzić się nie mają, ani żadne inne pod proces wekslowy podeciągane być nie mogą, tylko te, które directe

Na zupełnie odmiennej zasadzie rozdzielono na Litwie sprawy pomiędzy poszczególne rodzaje regestrów. Konstytucya z r. 1764 wprowadziła ich dwa, a mianowicie:

α. Registry ordynaryjne w sprawach cywilnych.

β. Registry ordynaryjne spraw uczynkowych *incarceratorum*.

Do tych dwóch dawniejszych dodała konstytucya z r. 1766 dwa nowe, a mianowicie:

γ. Registry procesów sumarycznych (*registra summarii processus*). Wpisywać tu należało sprawy, przy których się trzymało postępowania skróconego, jak o wybicie z posiadania, o wykupno dóbr zastawnych (w grodach tylko między żyjącymi), o zbiegłych poddanych.

δ. Registry spraw skarbowych (*registra fisci*) przekazanych sądom grodzkim, t. j. jak nam Ostrowski tłumaczy, o miary, wagi i niezaprzyśiężone dziesięciny.

ε. Rezolucya Rady Nieustającej z r. 1777 wprowadziła registry spraw dyssydenckich (*registra mixti*).

ζ. Registry taktowe, (*registra terminorum tactorum*). Według rezolucyi Rady nieustającej z r. 1785 wpisywano do tych regestrów jedynie sprawy taktowe, odesłane z trybunału przed sądy grodzkie.

e. Księgi dekretów (*libri decretorum*) składały się podobnie jak akta wpisów z protokołu i indukty. W wieku XVIII. zapisywano z reguły wszystkie dekrety, bez różnicy, na jakich je rokach wydawano, do wspólnej księgi; mimo to jednak pojawiają się niekiedy:

α. osobne księgi dla dekretów starościńskich wydawanych na t. z. rokach grodzkich (*libri iudiciales*);

β. osobne dla dekretów na rokach skargowych (*libri quaerelarum, officiales*);

γ. osobne wreszcie dla wyroków taktowych (*libri decretorum in terminis tactis prolatorum*);

o zapłacenie sumy do weksłu winnej... przychodzą, albo, kiedy się dłużnik obowiązuje pod rygorem prawa wekslowego. Podobnie i sądy pierwszej instancji żadnych innych spraw pod prawo i proces wekslowy pociągać nie powinny. (V. L. VII. 198). Słowo „podobnie” odnosi się oczywiście nie do regestrów lecz do zakazu stosowania materialnego i formalnego prawa wekslowego w sprawach nieweksłowych. — Lepiej zrozumiał tę konstytucyą Skrzetuski, Pr. polit. nar. pol. II, 409, gdzie wyliczając registra grodzkie, o weksłowym wcale nie wspomina.

Niemniej też i sama treść wyroków nie wpływała na rozmieszczenie ich w poszczególnych rodzajach ksiąg, a jednak znajdujemy także osobne księgi kondemnat (*libri condemnationum*; Trembowla), w których wpisywano jedynie kondemnaty, nie zaś innej treści wyroki.

W miejsce protokołów dekretów, jak wiemy, wprowadzać zaczęto inne rodzaje ksiąg, o których wspominaliśmy powyżej. Należą tu:

α. Raptularze (*raptularia*) i β. Manualy (*manualia*). Zawierały pierwszy rzut treści dekretów, z którego tworzone później indukty.

β. Sentencyonarze (*sententionaria*). Wpisywano do nich zdania sędziów.

δ. Dekretarze (*decretaria*) t. j. „księgi, w których się mieszczą ostateczne wyroki według formy z dowodami i odwodami ułożone”¹⁾.

B. Przechodząc do ksiąg pomocniczych uprzedzam z góry, że nie mogę ręczyć za wyczerpanie przedmiotu. Rzecz naturalna, że dla małej wagi ledwo gdzie wspomniano o nich w konstytucyach, pozostawiając całą sprawę na woli kancelaryi, która ją regulowała według własnego uznania. Zresztą książki te wyjątkowo tylko przechowywano w archiwum, przez co usuwa się najgłówniejsza podstawa do wszelakich spostrzeżeń. W archiwum lwowskiem spotkałem następujące rodzaje tych aktów:

1. Seryarze (*seriaria*), zwane także *sumaryuszami*. Są to spisy poszczególnych wpisów według ich tytułów w indukcji przywiedzionych. Nie zdarzyło mi się spotkać seryarza do ksiąg inskrypcyj, natomiast widziałem seryarze do ksiąg relacyj (*seriaria relationum*), albo do kopii w ogóle (*seriaria copiarum*) albo w szczególności do kopii pozwów (*seriaria quaerelarum*).

2. Feryarze (*feriaria*). Wpisywali w nie ekstradenci tytuł wydanego ekstraktu, obok niego swe imię, jak niemniej i uwagę o pokwitowaniu należytości kancelaryjnej. W zamieszczonej poniżej ordynacji książki te zwane są także seryarzami.

3. Sygillarze (*sigillaria*). Urządzone zupełnie na wzór feryarów obejmowały zapiski o uiszczeniu opłat od pieczęci.

¹⁾ Tak Ostrowski II, 36; że to jednak nie była indukta decretorum, świadczy on sam także: „inny jest protokół zapisów, inny dekretów albo dekretarz”.

Jeszcze w wieku XV., w którym jak wiemy nie istniała zasada wieczności grodów, uważano akta grodzkie jako prywatną własność starosty, którą mógł dowolnie rozporządzać, i która w spadku przechodziła na jego rodzinę. Ponieważ jednak akta te, mimo że nie miały trwałej mocy dowodowej, przecież nie były bez zupełnego znaczenia, przeto stosunek taki wielce był niedogodnym dla stron interesowanych, przede wszystkim dla tego, że przystęp do aktów wielkie nastroczał trudności, powtóre stąd, że w opłatach za wyciągi zdane były zupełnie na dyskretyę właścicieli prywatnych. Już więc w końcu wieku XV przed uznaniem jeszcze zasady wieczności grodów, zastrzeżono postanowieniami statutów, że akta grodzkie są własnością publiczną, że zatem starosta nie może nimi rozrządzać dowolnie, i że ze śmiercią jego pozostawać mają nadal w grodzie, nie zaś przechodzić na prywatną własność.

Odtąd też, głównie zaś od czasu wprowadzenia wieczności grodów, przechowywanie i straż, (*reservatio et conservatio*) aktów grodzkich, podobnie jak już od dawna ziemskich, gorliwiej były poruczone pieczołowitości naprzód wszystkich członków sądu, później zaś naczelników kancelaryi. Rozumie się jednak, że obowiązek ten odnosił się tylko do aktów właściwych, t. j. takich, które każdorazem miały znaczenie dokumentu publicznego, nie zaś do aktów pomocniczych. Ta okoliczność tłumaczy nam, dla czego ilość tych ostatnich w archiwach naszych jest tak małą i przypadkową tylko.

Jako właściwy sposób koserwacyi aktów uznano już wcześniej konieczność oprawiania ich w księgi. Z tych jedne oprawiano jeszcze przed użyciem, jak rejestry i akta pomocnicze, inne dopiero po zapisaniu zeszytów, jak prawie wszystkie inne rodzaje aktów publicznych. Z reguły postępowano w ten sposób, że zeszyty każdego rodzaju aktów z jednego roku oprawiano w osobne tomy, co zresztą nie wykluczało możliwości, że jeśli liczba ich była nie wielką, oprawiano je razem z lat kilku, jeśli zaś nader wielką, rozdzielano je na kilka tomów.

Oprawiając inдуктę, nie wsiymano do niej kopij chociażby nie wciągniętych, natomiast z reguły w wieku XVIII. oryginały wszelkich dokumentów publicznych drukowanych. Dziś też przeglądając inдуктę *relationum* natrafiamy co chwila na wszyty jakiś dokument publiczny, czasem bardzo rzadki, czasem nawet nieznan. Jeżeli akt podany do oblaty zajmował zanadto wielką objętość,

oprawiano go w osobny tom. Tak spotykamy w archiwach osobne tomy lustracyj, taryf podatkowych i t. p.

Odkąd rozszerzył się zwyczaj dokonywania wpisów przez podawanie kopij, których oczywiście nie podobna było oprawiać, bo pisano je na papierze najrozmaitszego formatu, okazała się potrzeba układania ich w osobne zbiory nieoprawione, które w ciągu niniejszej pracy zwaliliśmy plikami lub fasykułami. W takie fasykuły układano także akta inkwizycyjne.

Miejsce przeznaczone do składu zapisanych aktów grodzkich nazywało się archiwum (*archivum*). Nie same jednak tylko przechowywano w niem akta własnego grodu; jeżeli w starostwie znajdowała się podległa mu suscepta, przewożono z niej zazwyczaj po skończeniu roku akta do przechowywania w głównem archiwum. Nadto umieszczano w niem z reguły miejscowe akta innych sądów niższej instancyi, bądź to zwyczajnych, bądź też nadzwyczajnych. Dotyczy to w szczególności aktów ziemskich; prócz tego przechowywano w nich — zwyczaj jednak pod tym względem był niejednostajny — akta innych sądów, jako to zwyczajnych: podkomorskich, podwojewódzkich, i nadzwyczajnych, jak sądów kapturowych, komisarskich i t. p.

Rozumie się, że archiwum znajdowało się najczęściej w samym grodzie na zamku starościńskim. Czasem jednak rozkład budynku nie był tego rodzaju, iżby się w nim dało pomieścić. Nie pozostawało wtedy nic innego, jak szukać dlań pomieszczenia gdzieindziej w mieścu. Udzielały mu go czasem kościoły farne lub klasztory. Jeżeli i w tym kierunku nie udało się nic uzyskać, trzeba było stawić osobne budynki archiwalne. Budowę zarządzało laudum wojewódzkie, a potwierdzała najczęściej uchwała sejmowa. Że zaś w utrzymaniu archiwów główny miała interes szlachta odnośnego powiatu, a względnie województwa, przeto też do niej należał z reguły obowiązek pokrywania kosztów budowy. Lauda stanowiły w takim razie osobny, zresztą zazwyczaj drobny podatek. Zdarzały się wypadki, że nawet ze skarbu publicznego udzielano w tym celu pewnej subweneyi. Starosta miał z reguły odstąpić bezpłatnie potrzebne miejsce pod budowlę. Zresztą spotykamy się już i dawniej z wypadkami, że wyjątkowo wkładano też na niego obowiązek ponoszenia wszystkich kosztów budowy, aż ustawa z r. 1768 wyjątek ten uogólniła, zagrażając opieszałym karą odsądzenia od starostwa. O prawdopodobnej zmianie tego obowiązku z reformą emfiteutyczną starostw mówiłem już powyżej. Budynki archiwalne wolne były, jak w ogóle budynki publiczne, od podatku.

Dozór nad archiwum zlecony był naczelnikom kancelaryi, a więc dawniej pisarzowi, później regentowi. Za brak nadzoru w myśl konstytucyi z r. 1613 pociągnięty mógł on być przez kogokolwiek do odpowiedzialności przed trybunałem. Nie ulega wątpliwości, że i sam starosta odpowiadał w tym razie, jak to wynika niewątpliwie z postanowienia konstytucyi z r. 1661 o „generalnej rewizyi ksiąg sądowych”. W czynnościach nadzorezych nad archiwum wyręczali się zresztą starostowie i regenci urzędnikami podrzędnymi z pośród palestrantów, którym powierzali nawet klucz od archiwum, skąd też powstała nazwa klawierów. Głównem ich zadaniem było nadzorować korzystających z archiwum urzędników niższych i osoby prywatne. Zamieszczona poniżej ordynacya kilka podaje szczegółów o sposobie, w jaki mieli wykonywać ten nadzór.

Mimo głębokiego jednakże przekonania, jakie w społeczeństwie naszym panowało o ważności aktów, mimo przepisów o odpowiedzialności, jakie stanowiono za brak dozoru, nie należy sądzić, jakoby zarząd archiwalny był u nas sprężysty i odpowiadał w zupełności swemu zadaniu. Przeciwnie, natrafiamy na częste skargi o opieszałości pisarzy, dowiadujemy się, że aktów nie porządkują, że ich w swoim czasie oprawiać nie każą. Wyjątkowo zresztą tylko sporządzano sumarysze archiwalne, tak, że w razie zatracenia się aktów nie było nawet podstawy, aby winnego pociągnąć do odpowiedzialności, brak tem dotkliwiej czuć się dający, że właśnie ta opieszałość w niemalej części przyczyniła się do straty aktów¹⁾.

Nie była to jednak przyczyna wyłączna zniszczenia wielu ksiąg sądowych. Współdziałały bowiem w tym kierunku i inne jeszcze okoliczności. Tak przedewszystkiem fatalne pomieszczenie archiwów. Gdziekolwiek je zakładano, w zamkach czy klasztorach, przeznaczano dla nich miejsca, nie dające się użyć do innego celu, ciemnice wilgotne, ledwo że nie piwnice czasem. A i tam, gdzie budowano osobne budynki na archiwa, nie były to budowle ani trwałe ani też ochronne od wpływów atmosfery, zapewne często z drzewa tylko, skoro dopiero w r. 1764 konstytucye litewskie zarządziły, że archiwa powinny być murowane²⁾. Tak więc akta sądowe, pisane zresztą na nietrwałym bawelnianym papierze, nie przewietrzane, wystawione na zmienne wpływy powietrza, prze-

¹⁾ Por. Maciejowski H. pr. słow. V. 614.

²⁾ Staszic, Uwagi nad życiem Zamoyskiego, wyd. Turow. 58 dobitnie przedstawia oplakany stan archiwów.

dewszystkiem zaś wilgoci, od kilku leżąc wieków, butwiały lub wypelzały. To znowu ulegały zniszczeniu wskutek pożarów, a nie były to wypadki rzadkie, bo budynki archiwalne, jak wiemy, częstokroć były drewniane. Najwięcej wreszcie cierpiały podczas napadów nieprzyjacielskich; znana jest rzecz¹⁾, że Szwedzi podczas najazdów swoich używali aktów sądowych za podściółki pod konie.

Rzecz naturalna, że pośród tak licznych żywiołów, sprzyśniętych na zatrącenie aktów, pojawiać się musiały dążności zneutralizowania ich wpływów. A więc jeśli akta pelzły lub butwiały, należało je wczas jeszcze kazać przepisać; jeśli je zniszczył ogień lub nieprzyjaciel, albo pisarz złą porożtrząsał gospodarką, trzeba było pozbierać resztki, o ile pozostały, trzeba było uporządkować to, co się znajdowało w nieporządku. Czynności tego rodzaju nie było można poruczać ludziom prywatnym, ani nawet pojedynczym urzędnikom, bo jeśli kiedy, to wtenczas przedewszystkiem nadarzała się sposobność najliczniejszych, a bezkarnych nadużyć przez podsuniecie aktów fałszywych a usunięcie niedogodnych. Zadanie uporządkowania, czyli jak się współcześnie wyrażano rewizyi aktów (*revisio actorum*) poruczano zatem z reguły bądź to całym sądom, bądź też osobnym komisjom, delegowanym przez sejmiki lub sejmy. W skład tych ostatnich wchodziłi najczęściej naczelnicy odnośnych kancelaryj, czasem nawet inni jej członkowie, nadto ludzie zażywający powagi w swoim powiecie lub województwie, zwykle urzędnicy ziemscy. Koszta rewizyi ponosiło województwo, stanowiąc na się osobne w tym celu podatki. Gdy jednak nagroda dla komisarzy była zazwyczaj szczupła, komisye te wobec upadającego u nas poczucia obowiązków publicznych często nie dochodziły. Tak n. p. ustanowiona jeszcze z końcem w. XVI. komisya do rewizyi ksiąg łuckich, mimo ponownych zarządzeń sejmów w latach 1601, 1609 i 1616 nie wywiązała się z swego zadania, tak, że w r. 1631 potrzeba ją było złożyć na nowo, a i tu jeszcze sprawdzićby należało, czy w istocie zadaniu swemu uczyniła zadość. Podobnie rzecz się miała z księgami wyszogrodzkimi, dla których ustanowiono komisją jeszcze r. 1678, a przypomniano sobie o potrzebie odnowienia jej dopiero 1766 r. W r. 1598 zarządzono przepisanie ksiąg ziemskich bełskich, co, jak miałem sposobność przekonać się naocznie, wcale nie nastąpiło.

Komisya wydelegowana do przepisania ksiąg baczna miała zwracać uwagę, ażeby przy tej sposobności nie zaszły jakiegokolwiek

¹⁾ Dudik l. c. 91, za nim Tatomir l. c. XIII.

nadużycia. Z tego powodu zastrzegano czasami, że w razie pojawienia się jakich wtretów w księgach zrewidowanych, sejmowi lub królowi przysługiwać ma prawo kazać je wymazać. Zazwyczaj stanowiono, że po dokonanej rewizji spisany ma być sumaryusz do ksiąg zrewidowanych, opatrzony podpisami członków komisji i wraz z samymi księgami odpisanymi podany do oblaty w odnośnym grodzie lub ziemstwie. Dla usunięcia zawikłań, postanawiano czasem, jak województwo podolskie r. 1775, iż księgi oryginalne, które przepisano, tracą wagę dokumentów publicznych, a uzyskują ją dokonane i uwierzytelnione przez komisją odpisy.

Odmienne nieco sposob postępowania obowiązywał w tym razie, jeśli akta zostały zniszczone czy to przez pożar czy przez nieprzyjaciela. Najdokładniej opisano go w konstytucji z r. 1766 z okoliczności zgorzenia ksiąg rawskich; że to jednak nie był tylko przepis wyjątkowy, świadczy okoliczność, że go później zastosowano przy zgorzeniu ksiąg pyzdrowskich, i zgodność jego w główniejszych punktach z dawniejszymi konstytucjami w tej samej materji wydanymi w latach 1654 i 1658. Według tego przepisu obowiązani byli interesowani wszystkie swe dokumenty oryginalne lub ekstrakty, przemawiające za istnieniem jakiegoś prawa rzeczowego lub obowiązkowego, najdalej w przeciągu roku od wydania konstytucji przedłożyć pod rygorem nieważności na jakiegokolwiek kadencji sądu ziemskiego lub grodzkiego. Dokument przedłożony sąd miał przejrzeć dokładnie, badając lektę, korektę i pieczęć, a jeśli go uznał za autentyczny, miał go własnoręcznie podpisać i kancelaryi do oblaty podać, przyczem za oblatę w tym razie nie się nie należało. Dla uniknięcia ogromu pracy, dokumentów tych nie przepisywano osobno w księgi, lecz tworzone takowe z przedłożonych sobie aktów. Należało je układać systematycznie według nazw posiadłości, do których się odnoszą, lub imion osób, którym służą, następnie zaś chronologicznie według dat, pod którymi wydane zostały. Jeśliby dokument jaki wielce był zdarty albo zbutwiały, należało go odpisać i wierność kopii z oryginałem w tenże sam, jak powyżej sposób potwierdzić. Dla utrzymania dowodów szlachectwa obowiązany był każdy interesowany przedłożyć sądowi do wpisu genealogią swą począwszy od dziada, popartą dokumentami autentycznymi, lub jeśli mu te zaginęły, świadectwem krewnych, a wpis taki, jeśliby go przez lat sześć nie zakwestyonowano, nabywał znaczenia dowodu urzędowego. Jeżeli po zniszczeniu pozostały jakie sądy miały je zrewidować na najbliższej kadencji, pozapisywać brzegi i spatia, któreby podawały sposobność do fałszerstw, strony

ieh poliezbować, ilość wpisów poliezyć, przy końcu podpisami opatrzyć, do każdego wreszcie protokołu uczynić osobny sumaryusz i wprawić go przy tymże protokole.

D O D A T E K.

Ordynacya lwowskiej kancelaryi grodzkiej z 26 maja 1753¹⁾.

Joachim z Potoka na Czortkowie i Pieczyskach Potocki, lwowski generał starosta, wojsk Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej generał major, regimentu artylerji koronnej komendujący pułkownik, wiadomo czynię, komu o tém wiedzieć należy, a mianowicie urzędowi memu grodzkiemu starościeńskiemu lwowskiemu, iż chcąc w jakonajlepszym kancelaryą moję grodzką lwowską mieć porządku, takową czynię teję kancelaryi ordynacyą i postanowienie.

A najpierw ostrzegając wszelkich actorum castrensiu Leopoliensiu bezpieczeństwo, a znosząc dawne abusus, któreby securitati fortun szlacheckich praeiudicari mogły, nakazuję, aby jmc pan regent, a w niebytności jego jmc pan Bąkowski, susseptant kancelaryi grodzkiej lwowskiej, tego vel maxime przestrzegając, ażeby żadne spatia w każdym protokule inscriptionum, relationum i plenipotentiarum zostawowane nie były, a jeżeli kto spatium sobie uprosi, ażeby takowe spatium post elapsu triduum zapisywane było; a jeżeli strona podpisująca się na spatium post elapsu triduum zostawionego a podpisanego spatium nie zapisze, obligowany jest jmc pan regent lub jego susseptant, aby zaraz czwartego dnia post elapsu triduum teź spatia pro vacuis zapisał sub animadversione officii.

Widendy wszelkie od kogożkolwiek zapisane powinny być w uwadze, i jeśliby in triduo według prawa do takowych widend kopie od strony podane nie były, tedy jmc pan regent lub susseptant powinien się manifestować de diligentia in suscepienda copia, renitentia vero partis in porrigenda eadem copia, i po takowym uczynionym manifestacie już do takowej widendy kopia przyjmowana

¹⁾ Ordynacya ta oblatowana jest w aktach grodz. lwowskich T. 566, str. 1453—1457. Podaję ją tu na poparcie wielu twierdzeń, do których mi w niniejszej pracy służyła za podstawę. Modernizuję pismo i interpunkcyę i poprawiam oczywiste błędy odpisywacza.

być nie powinna, widendę jednak parti affectanti wydać ex actis powinien.

Tenże jegomość pan regent lub susceptant powinien mieć seryarz osobliwy, pisząc w nim, którego dnia który palestrant transactio ex actis wydaje, i jakowo i przez którego lektanta podpisana; i wydający palestrant ma się w seryarzu podpisać, że tę transakcyą wydaje.

Tenże jegomość pan regent lub susceptant nie powinien na żadną transakcyą korekty dawać, póki nie będzie grodzką pieczęcią zapieczętowana, a przez lektantów, którzy niżej wyrażeni będą, przez jednego z nich podpisana.

Tenże jegomość pan regent lub susceptant powinien tego przestrzegać, aby żadne kopie ex actis po gospodach etiam sub praetextu indukty wynoszone nie były, ale ichmość inducentes w kancelaryi ich indukowali, oraz ażeby wszystkie księgi circa occasum solis do archiwum zaniesione et suo loco położone były, czego ichmość klawierowie przestrzegać mają sub privatione ab officio.

Że zaś chcę, aby indukty nie zalegały, przeto postanawiam feryantów niżej wyrażonych; tedy jegomość pan regent lub susceptant powinni tego mocno przestrzegać, aby każdy z ichmościów feryantów swoją feryą w tygodniu wyindukował, a jeżeliby który był renitens w indukowaniu swojej feryi w jednym tygodniu, wolno będzie jegomości panu regentowi lub jego susceptantowi temuż jegomości niedbałemu feryą odebrać, a innego feryanta ex inducentibus lepiej się aplikującego na jego miejsce postanowić.

Tenże jegomość pan susceptant powinien tego przestrzegać, aby żaden z tych, którzy actualiter patrocinantur i eo indukty nie piszą, ekstraktów żadnych nie wyjmował; a ichmość zaś inducentes yszli (?) accidentes nie powinni się porywać do pisania kopii, bo z tego wielki bywa zawód pacyentom, kiedy czasem napisze pozew defectuose et extra terminos.

Tenże jegomość pan susceptant powinien sporządzić ośm kałamarzów wielkich drewnianych, drutem na stole przybitych, atramentem dobrym czarnym i trwałym napelnionych propter commodum inducentium, i papieru do indukty, co potrzeba, dać powinien.

Tenże jegomość pan susceptant powinien się starać, aby wszystkie indukty, kopie, ad praesens które są rozrzucone, mogły być ułożone in spatio sześciu niedziel; do takowego ułożenia, któryby z ichmościów palestantów nie chciał addere operam, tedy takowy od kancelaryi relegowany być powinien.

Tenże jegomość pan regent lub jego susceptant żadnego do kancelaryi przyjmować nie powinien, któryby od Wielmożnego Jegomości Pana sędziego lub Wielmożnego pisarza rekomendowany nie był.

Tenże jegomość pan regent lub susceptant powinien przestrzegać, aby na każdym ekstrakcie po dwadzieścia wierszy ad mentem prawa ordinario caractere napisano było, i jeśliby który ekstrakt rozwiązłym nadzwyczaj charakterem, bladym i ladajakim inkaustem i skrobany był pisany, et in qualibet facie praeter ostatniej dwudziestu wierszy nie miał, na takowy ekstrakt żaden lektant lekty, jegomość pan susceptant korekty dać nie powinien sub animadversione officii.

Praeterea omnimodam actorum securitatem prospiciendo postanawiam ichmościów klawierów, jako to: jegomości pana Jakuba Mondrzejewskiego, jegomości pana Jana Golembiowskiego, jegomości pana Teodora Trunka Czaykowskiego, którzy ichmość vel maxime tego przestrzegać mają, żeby kopie po gospodach ex actis żadnym pretekstem wynoszone nie były, także aby kopie i księgi suo loco ułożone były, i któryby palestrant, kwerendujący księgi lub protokołu ad archivum wynieść (sic) i suo loco nie położył, takowy do archiwum przypuszczony być nie powinien. Ciż ichmość klawierowie wynoszącym i znoszącym księgi ex archivo assistere powinni, i zawsze archiwum zamknięte być powinno, od którego jednak otworzenia żadnej ab adeuntibus pretendować nie powinni satysfakcyi, ponieważ za to najbliżsi są kwerend; bez których kwerendy maioris importantiae wydawane być nie powinny; i tego powinni przestrzegać, aby nigdy sam jeden palestrant in archivo nie znajdował się, ale zawsze z klawierem lub z drugim kompartmentrytą.

Hoc loco apponuntur commensales: jegomość pan Bąkowski susceptant, jegomość pan Woynowski, jegomość pan Modrzejewski, jegomość pan Berynda Czaykowski, jegomość pan Józef Gromnicki, jegomość pan Sułkowski, jegomość pan Franciszek Siedliński, jegomość pan Stefan Radziejewicz Winnicki, jegomość pan Sebastian Cybulski, jegomość pan Pohorecki.

Hoc loco apponuntur lectantes: jegomość pan Woynowski, jegomość pan Modrzeski, jegomość pan Golembiowski, jegomość pan Romański, jegomość pan Jerzy Popiel, ichmość panowie Ludwik i Mikołaj Gromniccy, jegomość pan Teodor Trunko Czaykowski, jegomość pan Teodor Srokowski, jegomość pan Krzysztof Garbowski,

jegomość pan Józef Siedliński, jegomość pan Leśniewicz, jegomość pan Sułkowski.

Hoc loco apponuntur feriantes: jegomość pan Bąkowski susceptible, jegomość pan Jerzy Popiel, Teodor Trunko Czaykowski, Mikołaj Gromnicki, Ludwik Gromnicki, Wojciech Hordyński, Krzysztof Garbowski, Jan Gołombiowski, Jakób Modrzeski, Michał Słoninka Czaykowski, Józef Siedliński, Jędrzej Kraśniański. Ichmość ceteri inducentes niechaj piszą inдуктę, ażeby sobie zasłużyli na stół i feryą.

Dla ichmościów patronizujących takowa prekustodycyja: Bywało częstokroć, że jak pryncypał odda patronowi papiery, tak jme pan patron te papiery porzuci i do rąk ich nie weźmie, chyba wtenczas, kiedy sprawa przepadnie, przez co bywa pryncypałowi zawód, bo nie wie, co się w papierach dzieje, et officio w sądzie niu molestya, bo nie wiedzą jak indukować sprawę; przeto tollendo hunc abusum i wszelkim zapobiegając inkonweniencyom raz na zawsze czynię postanowienie, aby ichmość patronizantes do spraw ile maioris importantiae summarysze pisali i konkluzye dyktowali, bo jeżeli który w sprawie maioris importantiae summarysza nie poda, albo konkluzyi nie podyktuje, wtedy takowa sprawa pójdzie per nonsunt.

Że zaś jme pan instygator powinien quaevis mala avertere ab officio, tedy obligowany jest niniejszą dyspozycją, aby takowego palestranta, któryby tej ordynacyi był przeciwny i nieposłuszny, ad officium doniósł i z nim się rokował sub remotione a munere instigatoriatu.

Którą to ordynacyą ręką moją własną podpisuję i pieczęcią moją stwierdzam. Działo się w Lwowie na sądach grodzkich takowych, sabbatho post dominicam Cantate proximo (26 maja) anno domini millesimo septingentesimo quinquagesimo tertio. Joachim Potocki, lwowski grodzki starosta, generał-major.



M4591